CENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 183 (347)
SOBOTA
9 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.20, zach. 20.58

Zniwa rozpoczęte

Nowe zbiory zapewnią wyżywienie ludności pracującej miast i wsi

Przemówienie radiowe min. rolnictwa *Jana Dąb-Kocioła*

W dniu wczorajszym przed mikrofonem Polskiego Radia wygłosił przemówienie min. rolnictwa Dąb-Kocioł. Przemówienie to podajemy w całości.

Obywatele Chłopi, Robotnicy majątków państwowych!

Rozpoczynamy piąte z kolei żniwa w Odrodzonej Polsce Ludowej. Zbierzemy chleb, który żywić będzie szerokie masy ludu pracującego wsi i miast, chłopów, robotników i inteligencję pracującą, którzy w zgodnym wysiłku budują jasną przyszłość Polski, do brobyt i kulturę.

Łan żniwny w porównaniu z rokiem ubiegłym powiększył się nam o kilkaset tysięcy hektarów i dziś przystępujemy do zbierania plonów z blisko 15.000.000 ha.

Jest to radosny rezultat twardej, nieustępliwej pracy chłopa—rolnika i robotnika rolnego, który tę ziemię uprawił i obsiał, jest to jednocześnie rezultat ciężkiego wysiłku robotnika fabrycznego, który bratu — chłopu dostarczył maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych itp.

Stan tegorocznych zbóż jest dobry. W porę dokonane siewy, lepsza obróbka roli, ziarna selekcyjne szerzej stosowane, oraz zużycie większej ilości nawozów sztucznych rokują nam lepsze plony, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Nieco gorzej wypadły w tym roku niektóre zboża jare, gdyż w pewnych okolicach kraju nie miały pod dostatkiem wilgoci, jednakże plonów zbóż i okopowych będziemy mieli wystarczającą ilość, zarówno dla ludzi, jak też i dla dalszego rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej.

Okres żniw jest bardzo krótki, trwa zaledwie kilka tygodni, dlatego dla rolnika jest on okresem wytężonej pracy, pracy, którą należy wykonać możliwie szybko i sprawnie. Pośpiech ten dyktowany jest koniecznością zebrania zboża z pola w jak najlepszym stanie, gdyż tylko zboże suche i czyste będzie mieć po żniwach najlepszą cenę.

Rzecz jasna. że nie mamy na razie możliwości na okres żniw niwelowania działania klęsk żywiołowych i gradów, czy długotrwałych deszczów, lecz, żeby przed nimi się ustrzec, żeby ich uniknąć, trzeba wykorzystać należycie okresy pogody, zarówno dla żęcia zboża, jak i jego zwózki, a jeśli zachodzi potrzeba nie przerywać pracy ani w dni świąteczne, ani w niedziele.

W trosce o należyty sprzęt zboża, rolnicy winni pamiętać, aby:

1 Nie pozostawiać zboża do suszenia na pokosach, ale je wiązać w snopy i natychmiast ustawiać w mendle.

2 Suche zboże bezzwłocznie zwozić do stodół, lub składać w sterty i starannie zabezpieczać przed zamoknięciem.

3 Chronić pieczołowicie zboże przed szkodnikami i strzec przed pożarami.

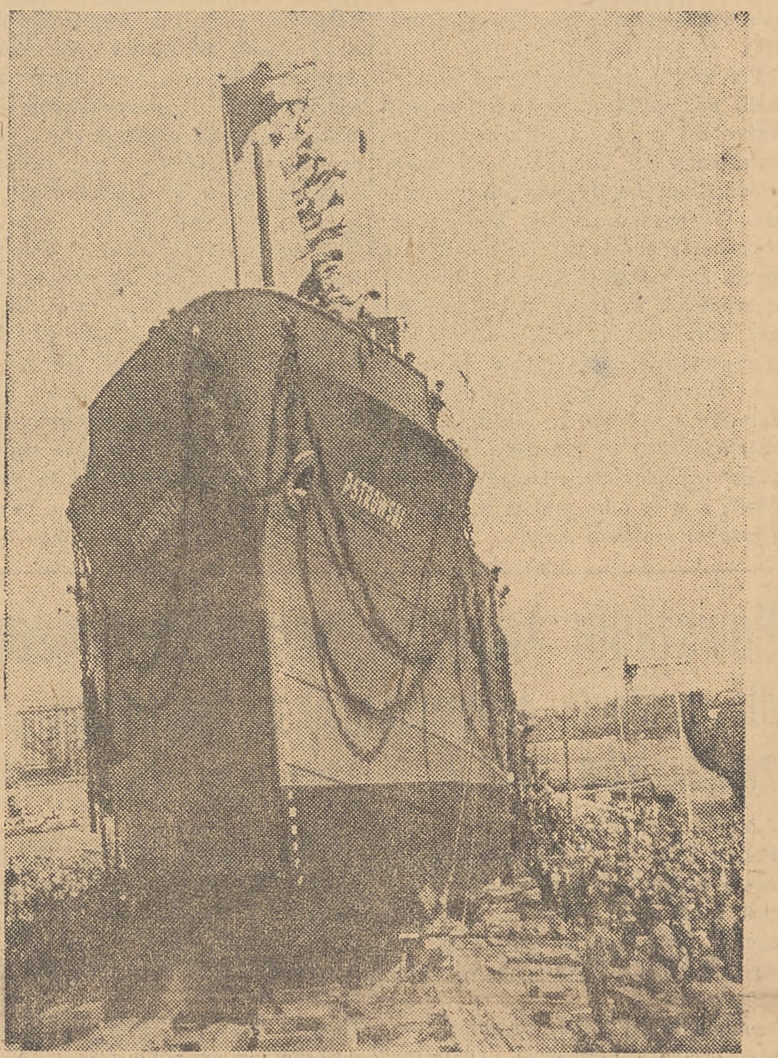
4 Narzędzia rolnicze, szczególnie żniwiarki i snopowiązałki, używać troskliwie, aby przez lekkomyślność nie narażać je na uszkodzenie.

5 Natychmiast podorywać ścierniska i bezzwłocznie przeprowadzać siew poplonów. Już teraz należy przygotować ziarno na poplony, jak: łubin żółty, pastewny, szporek, tatarkę, słonecznik pastewny, a także wykę, seradelę, peluszkę, rzepak ozimy, bobik, gorczycę itd.

Jak z tego widzimy, sprawne przeprowadzenie żniw we wsi, czy w majątku państwowym nie polega na pracy tylko jednostki, ale zależy od czynnego udziału w nich całej gromady, całego zespołu majątków.

Tylko tam, gdzie podejście do tej ważnej akcji będzie społeczne,

(Dokończenie na str. 2)



Podczas tegorocznego „Swięta Morza” spłynął na wody Bałtyku s/s Pstrowski, piąty z kolei rudowęglowiec, zbudowany własnymi rękami we własnych stoczniach

12 dzień procesu przeciwko Doboszyńskiemu

Prokurator zażądał kary śmierci dla agenta obcego wywiadu

W dwunastym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Zarakowski zażądał w konkluzji swego blisko pięciogodzinnego, przemówienia kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po obszernej mowie obrończej adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa”. A oto szczegóły pierwszej części dwunastego dnia rozprawy, którego dokończenie podamy w dniu jutrzejszym.

„Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest procesem historycznym. Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów niż Adam Doboszyński. Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego, że jest on pierwszym w dziejach Polski procesem, który ujawnia część prawdy o ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów, wskazuje na niektóre źródła naszych klęsk narodowych, obnaża tragedię narodu oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny. Proces ten jest historycznym dlatego, że wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów zaprzedawały Ojczyznę naszą, naród i kraj obcym siłom, obcym potęgom.

Proces Adama Doboszyńskiego stawia pod pręgierz wyznawców obcych ideologii, tych, którzy wyrzekli się własnej Ojczyzny, którzy od dawna przestali być Polakami, stając w służbie obcych wywiadów. Proces ten jest procesem prawdy historycznej. Każdy Polak, niezależnie od przekonań politycznych, niezależnie od stosunku do religii, niezależnie od tych lub innych sympatii lub antypatii społecznych, każdy uczciwy Polak, który ukochał swą Ojczyznę i zna jej dzieje, znajdzie fakty, które potwierdzą prawdę tego procesu.

Proces ten odsłania dzieje współczesnej Targowicy”.

Czyż smutnej pamięci Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski nie są poprzednikami współczesnej nam galerii endeków i sanatorów? Czyż biskup, Massalski, stracony przez lud warszawski, jako zdrajca, nie przypomina niektórych duchownych z czasów okupacji hitlerowskiej. Któż z nas nie zna z historii Polski tych czasów, gdy przywódcy duchowi naszego współczesnego wstecznictwa otwarcie wszystkimi siłami pomagali mocarstwom zaborczym w ich walce z narodem polskim.

Historia jeszcze nie wyjaśniła dokładnie kto więcej robił starań u papieża, aby powstrzymać naród od powstania: car, czy też współcześni powstaniom narodowym nasi wstecznicy.

A w 1905 roku czyż ci panowie nie odegrali haniebnej roli obcych najmitów? W czasie, gdy naród rosyjski usiłował zrzucić z siebie carskie jarzmo, gdy proletariat polski parł do wspólnej z klasą robotniczą Rosji walki o wolność — czyż wówczas pseudo - narodowi panowie nie pomagali caratowi wszelkimi sposobami w zgnieceniu tej walki?

W tym samym czasie w Łodzi i w Warszawie uczniowie Dmowskiego — endecy uzbrajają bandy szumowin, dając im w ręce broń, by strzelali do polskich robotników.

Zdrajcy narodu

„Kiedykolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, zawsze znajdowali się Braniccy i Radziwiłłowie, Potoccy i biskupi Massalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli, nie dopuszczali do walki, łamali ją, zdradzali swój naród. Nadchodzi rok 1917, robotnicy i chłopi b. państwa carów zrzucają z siebie jarzmo kapitalizmu. W bohaterskim wysiłku, który zmienia oblicze Europy, zdobywają sobie wolność, ukazując ludzkości drogę do socjalizmu, przedstawiciele pol.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Masy pracujące Bułgarii składają hołd pamięci Dymitrowa

u jego trumny

SOFIA (PAP). W czwartek od godz. 8 rano masy pracujące Sofii oraz delegacje z całego kraju składali hołd Georgi Dymitrowowi, którego zwłoki są wystawione na widok publiczny w sali Zgromadzenia Narodowego. Już od wczesnego rana nieprzeliczone tłumy obywateli gromadziły się na przyległych placach i na bulwarze imienia Marszałka Tołbuchina. W skupieniu i ze smutkiem obywatele ludowej Bułgarii udają się do sali Zgromadzenia Narodowego, by oddać hołd wielkiemu zmarłemu.

Przed katafalkiem przechodzi nie kończący się pochód mężczyzn i kobiet, starców i młodzieży, wielu — starym zwyczajem bułgarskim — pada na kolana, po wielu twarzach spływają łzy.

Wokół katafalku pełnią straż honorową przodownicy pracy, członowi działacze polityczni i społeczni, oficerowie, żołnierze, młodzież, kobiety i delegaci organizacji społecznych.

Do 10 lipca naród bułgarski będzie żegnał swojego przywódcę i nauczyciela.

Protest przeciwko wyrokowi

na deputowanych Madagaskaru

PARYŻ (PAP). Wobec odrzucenia przez Sąd Najwyższy wniosku kasacyjnego od wyroku na deputowanych Madagaskaru przewodniczący Zgromadzenia Narodowego **Herriot** udał się do prezydenta republiki Auriola, domagając się dymisji. Złożenie dymisji jest protestem przeciwko wyrokowi śmierci na deputowanych Madagaskaru. Herriot miał prosić prezydenta o skorzystanie z prawa łaski w stosunku do skazanych

Na szerokim świecie

„Nacjonalizacja" po angielsku

Masy pracujące Anglii głosujące w r. 1945 na kandydatów Partii Pracy (Labour Party) sądziły, iż głosują na rzecz pokoju i socjalizmu. Tymczasem w ciągu ubiegłych czterech lat, miały one niejedną sposobność upewnić się, że zostały brutalnie oszukane przez kierownictwo labourzystowskie. Przekonały się one, że polityka „góry" labourzystowskiej ma na celu obronę interesów monopolistów City, a nie interesów robotników. Ilustracją tego stanu rzeczy może służyć sposób realizowania tzw. „nacjonalizacji".

Przywódcy labourzystowscy obiecywali, jak wiadomo, podczas kampanii wyborczej w roku 1945 narodowi angielskiemu, iż kroczyć będą drogą wiodącą od kapitalizmu do socjalizmu. Wysunęli oni wtedy hasło upaństwowienia podstawowych gałęzi przemysłu angielskiego. Ilekroć labourzyści wysuwali na forum Izby Gmin ten czy inny projekt nacjonalizacji, towarzyszył temu wydarzeniu wielki hałas. Przywódcy labourzystowscy nie żałowali wysiłków, by każdy projekt „nacjonalizacji" przedstawić jako „cios" wymierzony systemowi dochodów", a więc jako wyłom w kapitalistycznym systemie Anglii.

Cóż jednak kryje się w rzeczywistości za posunięciami, które mają uchodzić w oczach mas za „socjalistyczne"? Przyjrzyjmy się, jak naprawdę wygląda „nacjonalizacja po labourzystowsku".

Otóż rząd labourzystowski wypłaca po pierwsze byłym właścicielom ogromne odszkodowania — przy czym suma odszkodowań przekracza znacznie istotną wartość przedsiębiorstw znacjonalizowanych. Tak postąpiono np. przy upaństwowieniu Banku Angielskiego, przemysłu węglowego i kolei. Podobnie przedstawia się sprawa stalowni oraz przemysłu hutniczego: właściciele tych przedsiębiorstw otrzymują nie tylko odszkodowanie, lecz państwo gwarantuje im ponadto i dywidendę. Warto przypomnieć, że wiele z tych przedsiębiorstw było dotychczas przedsiębiorstwami deficytowymi, nie dającymi ich właścicielom żadnych zysków.

Po drugie: administracja przedsiębiorstw upaństwowionych pozostaje w rękach ich dawnych właścicieli. Kapitaliści wraz ze swymi młodszymi partnerami — przywódcami labourzystowskimi — są głównym trzonem zarządów „państwowych". Różnica między tymi dwoma czynnikami polega tylko na tym, że labourzyści nie otrzymują dywidend. Ale za to wysokość ich uposażeń dorównuje prawie dywidendzie byłych właścicieli.

Monopoliści angielscy dążą obecnie do maksymalnego wyzyskania korzystnej dla nich sytuacji, w której znaleźli się dzięki swym przyjaciołom labourzystowskim. Nacjonalizacja objęła, jak powiedzieliśmy wyżej, głównie deficytowe gałęzie przemysłu, wymagające radykalnej przebudowy technicznej. Dotychczas monopoliści angielscy dość niechętnie inwestowali swoje własne fundusze w modernizację należących do nich przedsiębiorstw. Za to obecnie gorliwie szukają lokaty dla pieniędzy państwowych, przeznaczonych na cele inwestycyjne. Czynią to w myśl swych planów długofalowych.

Nie zapomnieli oni bowiem tego, że jakkolwiek — podczas pierwszej wojny światowej — rząd angielski rozciągnął kontrolę państwową nad kolejami, przejmując ich administrację z rąk prywatnych właścicieli, to po zakończeniu wojny prawa koncernów kolejowych zostały w pełni przywrócone. Obecnie liczą oni również na to, iż nacjonalizacja ma charakter tymczasowy, że nadejdzie dzień, gdy odzyskają z powrotem swe dawne przedsiębiorstwa.

Masy pracujące Anglii, a zwłaszcza szeregowi członkowie Partii Pracy, coraz bardziej przekonują się, że przywódcy labourzystowscy oszukali ich i zdradzili. Nic więc dziwnego, że odwracają się od zdrajców, czego najlepszym dowodem jest ostra opozycja przeciw kierownictwu Partii Pracy, która zarysowała się na dorocznej konferencji Partii Pracy w Blackpool, która szybko jednak zdławiona została przez górę partyjną.

S. SELIM

Powstanie komitetu przygotowawczego
dla zwołania ogólnoradzieckiej konferencji zwolenników pokoju

MOSKWA, (PAP). — 5-go lipca w Pałacu Związków Zawodowych w Moskwie odbyła się narada przedstawicieli radzieckich organizacji społecznych i naukowych, zwołana z inicjatywy centrali związków zawodowych, związku pisarzy i antyfaszystowskiego komitetu kobiet ZSRR dla przygotowania ogólno - radzieckiej konferencji zwolenników pokoju.

W naradzie wzięło udział około 100 wybitnych radzieckich działaczy społecznych, związkowych, przedstawicieli organizacji kobiecych, młodzieżowych, uczonych, pisarzy, dziennikarzy, działaczy kultury i sztuki.

Narada wybrała komitet przygotowawczy dla zwołania ogólnoradzieckiej konferencji zwolenników pokoju, w skład którego weszli m. in. dyrektor Instytutu Historii przy Akademii Nauk ZSRR — Grekow, prezes Akademii Nauk — Wawiłow, generalny sekretarz związku pisarzy radzieckich — A. Fadiejew, przewodniczący centrali radzieckich związków zawodowych — Kuzniecow, sekretarz KC Komsomołu — Michajłow i inni.

Przemówienie radiowe min. rolnictwa
Jana Dąb-Kocioła

(Dokończenie ze str. 1)

obywatelskie, zdołają rolnicy i robotnicy państwowych majątków rolnych przeprowadzić żniwa jak najszybciej i jak najoszczędniej.

Nie będzie tam, zwłaszcza na wsi, zjawiska, że bogatszy chłop już zwozi zboże, a biednego leży ono jeszcze na polu, ale w ramach pomocy sąsiedzkiej przy użyciu maszyn z ośrodków maszynowych zakrzątnąć się starannie, troskliwie, aby każda garść zboża była zarówno w porę zżęta, jak też w porę zwieziona do stogów, czy złożona w sterty.

Na tegoroczne żniwa Ośrodki Maszynowe, których w Polsce jest kilka tysięcy, przygotowały do pracy traktory, snopowiązałki, żniwiarki maszynowe i żniwiarki konne. Wszystkie te maszyny winny być wykorzystane jak najbardziej celowo i jak najintensywniej. Nie może w tych wypadkach mieć miejsca znane na wsi dotąd jeszcze „kumoterstwo", które przy przydziale maszyn uwzględnia bogatszych, sprytniejszych, pomijając biednych, lub mało- i średniorolnych chłopów, którym pomoc maszyn jest najbardziej potrzebna. Małorolni i średniorolni chłopi w pierwszej kolejce winni mieć udostępnione maszyny, a po zaspokojeniu ich potrzeb, będą mogli korzystać z maszyn również i pozostali rolnicy.

Tam, gdzie nie ma Ośrodków Maszynowych ten czynnik społeczny, a szczególnie Koła Gromadzkie SCh winny czuwać nad tym, aby pomoc sąsiedzka spełniła całkowicie swoje zadanie i w ramach ustalonych norm wynagrodzenia pomagała potrzebującym w pracy żniwnej.

Apeluję jednocześnie do ludności miejskiej, do młodzieży i Związków Zawodowych, aby na czas żniw, tam gdzie zajdzie tego potrzeba, pośpieszyli ludności wiejskiej z pomocą.

Organizujcie dobrowolne brygady prac żniwnych, zgłaszajcie swój czynny udział w tych pracach, aby w momencie, gdy toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu w kraju, całe społeczeństwo polskie dało wyraz swej troski o chleb, o jego należyte zebranie z pola, o jego troskliwe zabezpieczenie przed zniszczeniem.

Sojusz robotniczo - chłopski ma możliwość wykazania na tym odcinku pracy swej wagi i znaczenia. Nasza zabiegliwa troska o chleb, o paszę dla bydła i trzody chlewnej podnosi dobrobyt wsi, wspomaga rozwój przemysłu, buduje siłę Polski Ludowej, wzmacnia nasz marsz ku wyższym formom ustrojowym i staje się mocnym orężem w walce o pokój świata.

Chłopi i robotnicy rolni, administratorzy i rządcowie, życzę Wam, w okresie żniw dobrej pogody oraz jak najpomyślniejszych zbiorów!

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej służy sprawie pokoju
Obrady plenum Zarządu Gł. TPPR

„Wojewódzkie zjazdy TPPR stały się potężną manifestacją przyjaźni na rzecz Związku Radzieckiego i pogłębienia współpracy między narodem polskim a narodami ZSRR" — oświadczył sekretarz generalny Zarządu Głównego TPPR ob. Stanisław Wroński w czasie obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Towarzystwa.

Obrady rozszerzonego plenum zagaił wiceprezes Towarzystwa wiceminister Chajn, kreśląc sylwetkę wielkiego bojownika o postęp i socjalizm, nieugiętego antyfaszysty Georgi Dymitrowa. Zebrani uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego minutą ciszy.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności Towarzystwa złożył sekretarz generalny TPPR ob. Stanisław Wroński, podsumowując dorobek za okres od ostatniego krajowego zjazdu TPPR.

W chwili obecnej Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej liczy w swych szeregach 1.269.794 członków, wśród których 65 proc. stanowią robotnicy, 18 proc. inteligencja pracująca i 15 proc. chłopi. Wroński wskazuje na małą stosunkowo liczbę kobiet i młodzieży w szeregach organizacji.

Przechodząc do oceny zjazdów wojewódzkich TPPR, sekretarz generalny Towarzystwa stwierdził, że w zjazdach udział wzięło około 6.400 delegatów z 2.350 miejscowości. W zjazdach uczestniczyli robotnicy i chłopi, naukowcy i nauczyciele, przodownicy i racjonalizatorzy produkcji, artyści, kobiety i młodzież. Obrady przekształcały się wielokrotnie w burzliwe manifestacje na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

„Aktualne wydarzenia polityczne — podkreśla mówca — wpłynęły wybitnie na przebieg zjazdów. W przemówieniach i dyskusji podkreślono, że działalność TPPR służy sprawie pokoju i postępu".

Z kolei zebrani wysłuchali sprawozdania finansowego, złożonego przez ob. Walczaka oraz zapoznali się ze wskazówkami o współzawodnictwie pracy, które ogarnia coraz szerszą liczbę kół i członków Towarzystwa.

Plenum wyznaczyło termin Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na dzień 8 i 9 października rb. oraz upoważniło Prezydium Zarządu Głównego do ustalenia miejsca zjazdu.

Kolumna Zygmunta
spoczęła na cokole

7 bm. po zakończeniu ostatnich prac przygotowawczych, ustawiono w godzinach popołudniowych blok kolumny Zygmunta.

Dźwiganie 18-tonowego bloku przy pomocy dwóch dźwigów portalowych rozpoczęto o godz. 13.15. O godz. 13.45 kolumna spoczęła na cokole.

Ustawienie bloku odbyło się w obecności prezydenta Tołwińskiego, przedstawicieli WDO, Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy oraz kierownictwa budowy trasy W—Z, jak również wobec projektodawców rekonstrukcji z prof. Hemplem na czele i licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy.

Umocowanie głowicy kolumny oraz górnych gzymsów kamiennych, jak również ustawienie na szczycie posągu króla Zygmunta nastąpi w najbliższych dniach.

Zgon radcy ambasady RP
w Pradze

PRAGA (PAP). We wtorek 5 lipca rb. zmarł w Pradze po długiej i ciężkiej chorobie minister pełnomocny dr Roman Staniewicz, radca ambasady RP. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w dniu 8 lipca w Pradze.

W uznaniu zasług, położonych w służbie zagranicznej Rzeczypospolitej przez zmarłego w dniu 5 lipca 1949 r. radcy Ambasady RP w Pradze ministra pełnomocnego dra Romana Staniewicza — Prezydent Rzeczypospolitej nadał mu pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Znikną grząskie bagna
dzięki realizacji planu robót wodno-melioracyjnych

W dniu 7 bm. odbyła się w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której dyr. dep. wodno-melioracyjnego, inż. Matul, omówił przebieg robót wodno - melioracyjnych, zakreślonych planem na 1949 rok.

W roku bież. prowadzi się w dalszym ciągu budowę urządzeń wodno-melioracyjnych, zniszczonych w czasie działań wojennych, budowę nowych urządzeń oraz przystępuje się do zagospodarowania już zmeliorowanych użytków zielonych, łąk i pastwisk.

Prace przy odwodnieniu Żuław Gdańskich są prawie na ukończeniu. W tym roku Żuławy będą już całkowicie zmeliorowane, a nawet częściowo zagospodarowane. Obecnie rozpoczyna się odwadnianie Żuław Olsztyńskich i Szczecińskich.

Na Żuławach Gdańskich kończą roboty 3 brygady junaków „SP", a na Żuławach Olsztyńskich i Szczecińskich pracują dwie brygady „SP".

W roku bież. przewiduje się całkowite zagospodarowanie 7.700 ha użytków zielonych, odwodnionych i częściowe zagospodarowanie przez nawożenie nawozami pomocniczymi — ok. 25.000 ha. Od 1 stycznia do 1 lipca br. na te roboty wydatkowano ogółem 175 mil. zł.

W roku 1948 rozpoczęto prace przy budowie wodociągów, dostarczających wodę do miejscowości górskich i bacówek podhalańskich, dzięki czemu zaczęła się tam coraz bardziej rozwijać hodowla owiec. W roku bież. kończy się już budowę ostatnich, przewidzianych planem 3-letnim, 4 wodociągów, które będą zaopatrywały w wodę tak osiedla jak i bacówki. Doprowadzenie wody do miejscowości podgórskich i bacówek przyczyniło się do nawodnienia ok. 2.000 ha pastwisk górskich.

Bardzo intensywnie przeprowadza się w roku bieżącym budowę wałów przeciwpowodziowych oraz regulację rzek niespławnych, w celu ochrony przed powodzią i dostosowania rzek do celów rolniczo - gospodarczych.

Regulację rzek niespławnych dla celów rolniczych prowadzi się w województwach: białostockim, kieleckim, lubelskim i warszawskim. Długość uregulowanych rzek niespławnych wyniesie z końcem roku bieżącego łącznie 113 km. Równocześnie z regulacją przeprowadza się konserwację rzek już uregulowanych na łącznej długości 390 km.

W Krakowie wykonywana jest przez brygadę „SP", pracującą pod kierunkiem inżynierów wodno - meliorantów, regulacja rzeki Białuchy, która ma na celu zabezpieczenie części miasta od niespodziewanych wylewów. W Zagłębiu Węglowym Śląsko - Dąbrowskim reguluje się rzekę Przemszę i jej dopływy Pogorię i Brynicę. Na tych rzekach poza regulacją uszczelnia się dno, aby woda nie przedostawała się do położonych pod rzeką, szybów kopalnianych. W roku 1946 na roboty wodno - melioracyjne wydatkowano ogółem 625 mil. zł, w roku 1947 — 2.200 mil. zł, w roku 1948 — 2.800 mil. zł, a w roku 1949 na meliorację, budowę urządzeń ochronnych i regulacyjnych oraz na renowację starych będzie wydatkowane ogółem ponad 5 miliardów zł.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Grupa uczonych francuskich wystosowała protest przeciwko skonfiskowaniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych transportu egzemplarzy Krótkiego Kursu Historii WKP (b) w przekładzie francuskim, zakupionych w ZSRR.

Agencja TASS donosi z Delhi, że rząd indyjski zabronił delegatom wszechindyjskiego kongresu związków zawodowych wyjazdu na Światowy Kongres Związków Zawodowych w Mediolanie.

Jak donosi „Unita", do Sofii wyjechali na pogrzeb Georgi Dymitrowa trzej przedstawiciele Komitetu Centralnego włoskiej partii komunistycznej, a mianowicie: Luigi Longo, Petro Secchia i Moscatelli.

W środę w Nowym Jorku kursy papierów brytyjskich, opiewających na funty szterlingi gwałtownie spadły i osiągnęły najniższy stan od czasu zakończenia wojny.

Agencja TASS donosi z Delhi o znacznym wzroście bezrobocia w Indiach. Źródłem wzrostu bezrobocia jest kryzys w przemyśle włókienniczym i stosowana przez kapitalistów taktyka lokautu, celem wywarcia presji na robotnikach.

Fińscy chłopi i fińska klasa robotnicza
maszerują do demokracji

W dniach od 25 czerwca do 1 lipca odbywał się w Finlandii Kongres Demokratycznego Frontu Finlandii. W przełożeniu na nasz język polityczny był to kongres sojuszu robotników i chłopów fińskich, którzy jednoczą się i zacieśniają ze sobą współpracę, celem stworzenia siły ludowej, zdolnej dać narodowi fińskiemu ustrój demokracji i perspektywę jej pełnego i nieskrępowanego rozwoju.

Ten kongres fińskiego ludu, można powiedzieć kongres „frontu ludowego", który w Polsce montowali również radykalni ludowcy przed wojną wspólnie z robotnikami stał się tam, w Finlandii jeszcze raz manifestacją wszystkich postępowych sił robotniczych i chłopskich i udowodnił, że chłopi i robotnicy Finlandii są zdolni i gotowi do walki o pełną demokrację w ramach przysługujących im praw społecznych, z których okrada ich burżuazja tamtejszego kraju.

Związek drobnorolnych chłopów, na czele którego stoi były minister spraw wewnętrznych Finlandii, stanowi w fińskim froncie demokratycznym główną siłę wsi i ten właśnie związek razem z fińską partią komunistyczną buduje praktycznie i rozwija idee sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Członkowie tego związku chłopskiego to przeważnie chłopi małoi średniorolni, których gospodarki wystarczają na ich utrzymanie wtedy tylko, jeśli mogą dorabiać przy robotach leśnych (posiadają oni własne kawałki lasu) i jeśli mogą sprzedawać wygospodarowane przez siebie drzewo. Obecnie polityka rządu zamroziła kapitały za sprzedane drzewo przez drobnych i średnich chłopów wartości 8 miliardów marek i uprzywilejowała sprzedaż drzewa wielkich obszarników i najbogatszych chłopów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt że 80 procentom rolników fińskich nie starcza własnego zboża i że muszą oni dokupywać go w zamian za drzewo — to widzimy tu w pełni egoistyczną politykę burżuazji, która służy jej celom dalszego bogacenia się kosztem najbiedniejszych.

Również polityka cen zboża służy tam tym samym celom.

Przypomina ona politykę cen zboża rządu Witosa. Metr zboża kosztuje 12.000 marek, gdy zwykły robotnik zarabia 12.000 — a kwalifikowany 18.000 marek.

Obecnie cena zboża wzrosła o 7.500 marek i będzie wynosić prawie 20.000 marek. Ta polityka cen jest wymierzona przeciwko klasie robotniczej, drobnemu i średniemu rolnikowi, który stanowią 80 proc. wsi. W tych warunkach nic dziwnego, że rośnie na siłach sojusz robotniczo - chłopski Finlandii, że znalazła się tam i została stworzona najwyższa forma tego sojuszu — Demokratyczny Front Finlandii, którego władze zostały wybrane i zatwierdzone przez zwołany kongres delegatów robotniczych i chłopskich, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Nasza delegacja, w skład której wchodziła przedstawicielka KC PZPR ob. Kozłowska i sekretarz SL przekazała robotnikom, i chłopom Finlandii reprezentowanym przez delegatów całego kraju doświadczenia i osiągnięcia polskiego robotnika i chłopa i wyraziła naszą solidarność w ich walce o sprawiedliwość, demokrację i pokój.

W imieniu chłopów polskich przekazaliśmy chłopom fińskim życzenia pomyślnej walki, którą prowadzą oni przy boku fińskiej klasy robotniczej o demokrację ludową.

Józef Ozga-Michalski


Strona tytułowa czasopisma fińskich drobnych rolników, noszącego nazwę „Pienviljelija"

Świat pracy uczci czynami
piątą rocznicę Manifestu Lipcowego

Z całej Polski napływają meldunki o podejmowaniu przez świat pracy zobowiązań dla uczczenia piątej rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

Zarząd miasta Bydgoszczy zobowiązał się w dniu 22 lipca oddać do użytku społeczeństwa miasta Bydgoszczy szereg urządzeń publicznych, m. in. budynek mieszkalny dla 15 rodzin robotniczych, nowoczesny ogródek jordanowski w dzielnicy robotniczej, z całkowitym wyposażeniem ośrodka wychowawczego dla dzieci, dalsze czytelnie, bibliotekę publiczną oraz nowy gmach Teatru Miejskiego.

***

Koło ZMP przy Filmie Polskim w Bydgoszczy zobowiązało się urządzić bezpłatnie kilkanaście poranków filmowych w zakładach pracy, młodzież ZMP przy Pomorskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Elektrotechnicznych weźmie udział w budowie basenu kąpielowego, ZMP-owcy przy Polskim Radio zradiofonizowali państwowe gimnazjum żeńskie, młodzież w fabryce „Lukullus" zorganizowała 5 brygad młodzieżowych i podniosła stan członków o 100 proc.

***

Robotnicy Poznania postanowili również uczcić piątą rocznicę PKWN wzmożoną pracą. Załoga wytwórni sprzętu mechanicznego nr 3 w Poznaniu postanowiła przyśpieszyć wykonanie panewek w ilości 500 sztuk ponad plan do 22 lipca.

Ponadto brygada mistrza Fincla zobowiązała się wyremontować do 22 lipca dodatkowo jedną frezarkę i jedną tokarkę, a brygada mistrza tokarskiego Kubali — rewolwerówkę marki „Wart".

Koło ZMP przy fabryce zorganizuje akademię wraz z występem świetlicowym.

Wielka narada aktywistów SL
z Białostockiego

5 bm. odbyła się w Białymstoku wielka konferencja aktywu partyjnego SL z woj. białostockiego, poświęcona omówieniu uchwał powziętych na ostatniej Radzie Naczelnej SL oraz sformułowaniu metod i sposobów przeniesienia tych uchwał w teren, ażeby stały się one treścią życia i pracy gromad w imię coraz lepszego jutra wsi polskiej.

W konferencji, której przewodniczył poseł Bajkowski, wzięło udział 90 aktywistów ze wszystkich powiatów.

Poseł Bajkowski w obszernym przemówieniu zajął się omówieniem dorobku ideowego radykalnego ruchu ludowego, poświęcając wiele miejsca zagadnieniu przyjaźni polsko-radzieckiej i stwierdzając, że każdy eselowiec powinien być członkiem TPPR. Następnie rzeczowo przeanalizowane zagadnienie spółdzielczych form gospodarowania, zostało wysłuchane przez zebranych z całą uwagą. Dobrowolność zrzeszania się w spółdzielnie produkcyjne i wielkie osiągnięcia na tym polu w pierwszym kraju socjalizmu, Związku Radzieckim, zdobywają coraz większe zaufanie mas chłopskich, które rozumieją, iż chodzi tu o podniesienie gospodarcze wsi.

Kol. Krzesak mówił o walce z przenikaniem sił wstecznych do ruchu ludowego. Podkreślając fakt, iż w szeregi eselowskie wkradają się nieraz ludzie przypadkowi, o nastawieniu karierowiczowskim, mówca zwrócił uwagę na konieczność zachowania jak najdalej idącej czujności politycznej i klasowej.

Z kolei kol. Jurgiel z Woj. Zarządu SL referował sprawę spółdzielczości produkcyjnej, stwierdzając, że odradzająca się i odbudowująca się wieś polska, przechyla się wyraźnie ku wyższym i lepszym formom gospodarczym.

Następnie kol. Zawadecki, zobrazował wkład młodzieży ludowej w budowę Polski sprawiedliwości społecznej, stwierdzając, że wkład ten musi być obecnie jeszcze większy na nowym etapie walki o Polskę, na etapie, któremu na imię jest socjalizm.

W dyskusji, jaka się po referatach wywiązała, zabierało głos kilkunastu mówców.

Na zakończenie, po podkreśleniu przez wiceprzewodniczącego WRN, kol. Krzesalka, konieczności pozostawania w stałym pogotowiu na odcinku walki z wrogiem klasowym, uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że konferencja aktywistów SL województwa białostockiego całkowicie solidaryzuje się z uchwałami Rady Naczelnej w tym najgłębszym przekonaniu, że doprowadzą one do pełnego zwycięstwa sprawiedliwości społecznej na wsi białostockiej. (wus).

Obrady aktywu SL
woj. szczecińskiego

W Szczecinie odbyła się narada aktywistów SL z udziałem 300 osób, reprezentujących wszystkie powiaty Pomorza Zachodniego.

Konferencja poświęcona była omówieniu wyników obrad Rady Naczejnej SL, która odbyła się w Warszawie w dniach 17—18 czerwca rb.

Po referatach, omawiających dorobek ideowy ruchu ludowego i obecne zadania SL, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 180 osób.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

68)

Felek wlókł się noga za nogą, coraz wolniej, coraz ociężalej. I odruchowo, nie przestając myśleć o macosze, powtarzał półgłosem do siebie:

— Niczyja... niczyja!

ROZDZIAŁ 26

Pakulina wnet uwinęła się ze sprawunkami. Za kurę i 400 zł dostała dobry litr spirytusu gorzelnianego. Rzecz zrozumiała, że ta transakcja nie odbyła się na oczach żołnierzy. I również, nie przy Jędrku. Jego jakby to wcale nie obchodziło. Po wyjściu Felka dalej łaził sobie bocianowato po izbie, kurzył wielkie papierosisko, niby hrabia i głośno, z gestykulacją, tłumaczył swoim gościom, z jaką niecierpliwością cała wieś czekała na przybycie Sowietów.

— No, da, — mruknął naraz jeden „towariszcz" — mówisz, żeście na nas czekali, że nas lubicie, ale tego po tobie nie widać. A może ty wróg ludu, albo jaki pan? Ha? Pokażno rękę!

Jędrkowi stanęły kołem oczy, papierosisko zwisło mu z ust i w zakłopotaniu zaczął się drapać za uchem.

Towarzysz ciągnął dalej tym samym tonem:

— Jeżelibyś na nas czekał, jeżelibyś nas lubił, jak nam mówisz, tobyś nas przyjął jakoś serdeczniej, po ludzku, jak dobry człowiek dobrych ludzi, a ty tylko gadasz i gadasz, chytrus.

Jędrek tą samą ręką, którą drapał się za uchem, poprawił sobie papierosa, potem zaciągnął się głęboko, a puszczając wielką smugę dymu przez nos, zagadał, odzyskując naraz jasność myśli.

— Głupstwa prawisz, mój towarzyszu.

Wtem żona Jędrka trąciła Pakulinę i wyszły obydwie do komórki. Po drodze mówiła:

— Jak tylko został tym komisarzem, złażą się do niego Ruscy i złażą i ciągle jeno gadają tak dzień w dzień do późnej nocy.

— Nie dziw się, moja droga. Żołnierz, to jest żołnierz. Jedno ma wciąż w głowie, że go jutro zabije. Dlatego też jest rad, kiedy spotka się z ludzką życzliwością. Pamiętam, jak mój ojciec nieraz opowiadał, co przeżył na tamtej pierwszej wojnie. Do mnie przyszło teraz paru Ruskich. Dlatego przyleciałam do ciebie. Pomóż mi i zrób co. Wzięłam kurę, patrzaj, widzisz, jaka duża?

Podniósłszy ją pod światło naraz stwierdziła, że przyniosła nie tę, o której myślała i zrobiło się jej gorący żal kury.

Jędrkowa wzięła kurę do rąk, zważyła ją i zwróciła ją Pakulinie

— Nawet niczego kura, ale nie mamy nic spirytusu. Za wczorajszy i dzisiejszy dzień mój przyniósł trochę, ale już nie ma ani kropli. Sprzedałam wszystko, bo człowiek ma tyle potrzeb!

— Nie mówże tak, Maniu, bo wiem, że masz. Patrzaj, do kury dodam ci całe 400 zł. Dasz mi za to półtora litra?

Na widok czterystu złotych zabiło żywo serce Jędrkowej. Bo dostać taką piękną kurę i tyle pieniędzy — to, o wiele lepiej, aniżeli w sklepie. Przy tym nie dobrze jest chodzić ze spirytusem do sklepu i nie wypada. Najlepiejby było jakby sklepowy zachodził do niej codziennie wieczorem, ale nie rozmawiała jeszcze z żadnym na ten temat. Jutro trzeba jednak spróbować, bo Jędrkowi nareszcie się poszczęściło. Nadeszły dobre, złote czasy.

— Czekajcie — rzekła z wahaniem — spytam mojego, może ma jeszcze co schowanego gdzie.

Wróciła po chwili, ale widocznie nie do izby zachodziła, bo Pakulina nie słyszała skrzypienia drzwi. W rękach dźwigała sporą bańkę od mleka. Od progu komórki mówiła prędko, nadrabiając miną.

— Mój powiedział, że mogę wam za to dać obegnany litr. Teraz spirytus poszedł w górę, bo, wiecie, w całej gminie nie ma wódki, a gorzelnia dopiero ruszyła.

Pakulinę zalała radość. Dobry i litr. Ciężar, jak całe zamczysko, spadł jej z serca. Wszystkiego spirytusu nie odda jednak żołnierzom, uleje go trochę, bo nie wiadomo, co ją jeszcze może spotkać.

— Niech ci będzie — powiedziała niby kwaśno. — Ino, Maniu, nie żałuj mi i nie lej wszystkiego do jednej butelki, a do dwóch. Dobrze tak będzie?

Jak odchodziła swoich gości, tak ich i zastała. Cała piątka siedziała przy stole i śmiała się krzykliwie do siebie. Komandir, śmiejący się najgłośniej, kończył otwierać dużą konserwę. Na wejście Pakuliny poderwał się od stołu i wyrzucił ręce przed siebie, wołając:

Co tam dobrego niesiecie?

Spirytus!

— Spirt? To z ciebie spryciara! (c. d. n.)

Proces, który ujawnia część prawdy o ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów

Przemówienie prokuratora w 12 dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu

(Dalszy ciąg ze str. 1)

skich klas posiadających — agenci austriaccy i niemieccy przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na dalęki Ural, organizując tam obszarnicza rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwoleńczej, by wypełniać wolę swoich mocodawców. Na ich czele stoi Beck, Schaetzel, Wieniawa, Miedziński, Koc i Hołówko, Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awaturę kijowską — wojnę na obcych ziemiach i w imię obcych interesów, podyktowana obawą przed narastającym ruchem rewolucyjnym. Wojna ta kosztowała nas wiele dziesiątek tysięcy poległych i wbiła klin niezgody między naród polski a narody młodej Republiki Radzieckiej, tej republiki, która pierwsza uznała i poparła niepodległość Polski. A w tym samym czasie krwawi Warmia, Mazury, lud Śląska.

Dwa zatrute prądy

W czysty nurt niepodległości Polski wlewają się dwa zatrute prądy — mówi dalej prokurator. — Pierwszy z nich — to dmowszczyzna, zapatrzona od początku istnienia swego w carski tron, odnosząca się z pogardą do własnego narodu, szerząca przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozkwit kultury polskiej.

Drugi prąd to piłsudczyzna. Żerując na pięknym duchu romantyzmu, powołując się na Mickiewicza i Słowackiego, Okrzeję i Montwiłła - Mireckiego, wykorzystując zdrowy romantyzm młodzieży polskiej, pragnącej walczyć o niepodległość Polski — sprzedaje siebie i innych otumanionych przez siebie Franciszkowi Józefowi i jego K. Stelle lub też wydziałowi wywiadowczemu niemieckiego sztabu generalnego.

„Prądy te — stwierdza prokurator — wnoszą do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia, demobilizują naród nasz w walce o wolność, organizują wespół z zaborcami bandy łamistrajków w polskich fabrykach — prowokują walki bratobójcze pomiędzy polskimi robotnikami, formują z najemnych szumowin bojówki pałkarzy i kasteciarzy przeciwko walce wyzwoleńczej narodu. Cóż wniosły rządy tych panów? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców szybko wiążą się z koncernami niemieckimi, jak koncernem Siemensa, AEG, Flicka z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym. Gnijący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarczym z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się polityczne".

Rok 1933

Nadchodzi rok 1933 — Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wykłada swój plan rekonstrukcji Europy. Dookoła „Wielkich Niemiec", mających stanowić jądro „Nowej Europy", chce on zgrupować drobne wasalne państewka, jak Ukrainę, Rumunię i Węgry. Tereny, zagarnięte przez Rzeszę, mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów, Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci, którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów". W instrukcji dla Foerstera, późniejszego gauleitera Gdańska, Hitler mówi: „...strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami". Każdy wówczas rozumiał, że wojna się zbliża. Niebezpieczeństwo Niemiec hitlerowskich odczuł każdy uczciwy Polak. Każdy z nas zrozumiał wtedy, iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie publiczne, wzmacnianie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu — prowadzi Polskę do zguby. Ale w tym samym czasie działa już V kolumna działają b. agenci K. Stelle, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agentury i b. agenci carskiej „ochrany" — żeglujący szybko w stronę Niemiec. Rozpoczyna się wyścig wszystkich odłamów wstecznictwa polskiego z sanacją i endecją na czele w kierunku faszyzmu niemieckiego. W wyścigu tym zrastają się z sobą poważnione do niedawna odłamy wstecznictwa. Znamienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego i jego samego, całej endecji, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, teraz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników mussolinizmu, skierować swoich adherentów w stronę Hitlera, zaczynając dopatrywać się w hitleryźmie wzorów dla siebie.

Dwutorowość w endecji

Coraz trudniej rozpoznać kto jest endekiem, kto sanatorem. Powstaje dwutorowość w endecji. Grupa „Młodych", rekrutująca się z obozu Wielkiej Polski coraz szybciej zmierza do całkowitej asymilacji z faszyzmem. ONR skwapliwie przejmuje hitleryzm, zaczyna realizować koncepcje wodzostwa, przeciwstawia parlamentaryzmowi faszyzm, jako ustrój przyszłości. Publicystyka polityczna na łamach „ABC", „Prosto z mostu", „Polityki", „Dziennika Narodowego", „Merkuriusza" — głosi hymny pochwalne na cześć faszyzmu — ustroju przyszłości. Nowego rozmachu nabiera antysemityzm Rasistowskie koncepcje stają się wskazówką praktyczną i „ideologiczną" — uzasadnieniem antysemityzmu.

Wzorem dla wszystkich poczynań, wzorem dla nowej myśli stają się hitlerowskie Niemcy.

Pakt z Niemcami

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 r. osławiony pakt z III Rzeszą. Praca niemieckiej V kolumny była już tak wydatna, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera: „Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować państwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzyli, że Niemcy to ostatni wał przed czerwonym potopem"

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazuje się na stronie tytułowej fotografia p. hrabiny Aleksandry Tyszkiewiczowej z domu baronówny Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rasowości. Ta oto herbowa ladacznica i zawodowa agentka niemiecka, zostaje specjalistką od werbowania polskich arystokratów i ziemian na służbę obcego wywiadu.

Na widowni Doboszyński

W tym to okresie na arenę wkracza Adam Doboszyński.

Prokurator szkicuje w następujących słowach sylwetkę Doboszyńskiego. „Majątek w Sworowicach nie mały ale zadłużony, drukarnia w Warszawie — oto co Adam Doboszyński odziedziczył po ojcu. Prócz tego odziedziczył on niebywałą ambicję, mniej inteligencji a więcej sprytu naj więcej zaś karierowiczowstwa. Wybić się za wszelką cenę, zrobić karierę u masonów, czy u klerykałów, gdziekolwiek bądź — oto życiowa dewiza oskarżonego. W wyścigu karierowiczów, bez charakteru ma wziąć udział Doboszyński, snob, sybaryta, obszarnik — ma wziąć udział człowiek, któ ry wkracza w życie z olbrzymim, jak na owe czasy kapitałem: z brakiem jakichkolwiek zasad moralnych, jakichkolwiek skrupułów. Zasadnicza ta cecha jego charakteru objawia się w napisanej przez niego pornograficznej powieści, typowej książce grafomana.

Bez żadnych skrupułów

Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza i obłuda — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności. Takich ludzi hitleryzm nęci. Gdy przychodzi możność „wybicia się", gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszyzmu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbywa szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka Narodowa" jest gotowa. Nawet ks. Piwowarczyk występując w roli konsultanta, kwestionował wartość niektórych doktryn ekonomicznych zawartych w niej. W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna — tam gdzie mowa o hitleryzmie. Charakteryzując tę książkę, ks. Piwowarczyk powiada: „Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszyzmu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznajomił się, ale mam wrażenie, że bardzo powierzchownie". Mówiąc o podstawowej koncepcji tego „dzieła", św. ks Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: „Ideologia gospodarcza hitleryzmu wynika czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej". Prokurator podkreśla następnie jako rzecz znamienną, że ksiądz Piwowarczyk tym niemniej próbował udoskonalić książkę swymi poprawkami.

„Teoretyk" hitleryzmu

Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzięki zorganizowanej z inspiracji hitlerowskiej gwałtownej reklamie szeregu pism, książka staje się poczytną i wychodzi w kilku wydaniach. Doboszyński staje się „teoretykiem" nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce Narodowej" uzyskuje on odpowiednią „pozycję".

Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplasować w ruchu politycznym. ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatkowej inspiracji. Ideały Hitlerjugend przeniknęły tam szybciej niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporna na wpływy niemieckie jest grupa staro-endecka i tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do SN. W krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów woj. krakowskiego oraz zajmuje b. wpływowe stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Maskując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie aktywnie pracuje w prohitlerowskiej prasie całego kraju inspirując szereg wpływowych osób.

Klasowy ruch robotniczy jest głównym wrogiem mocodawców Doboszyńskiego Aby mu przeszkodzić w rozwoju, aby go rozbić Doboszyński organizuje dywersyjne związki zawodowe pod nazwą „Praca polska". Prokurator stwierdza następnie:

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Uwikłany uprzednio w trudności finansowe, raptem znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. By nie budzić podejrzeń i nie zwracać na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego kata siedleckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrastające dochody".

Walka o pokój

„W tym okresie w całej Europie coraz potężniej rozwija się ruch pokoju, walka o pokój przybiera coraz realniejsze formy. Sprzymierzają się wszystkie siły postępu, by uratować świat przed nową straszliwą wojną. Klasa robotnicza na całym świecie pojmując swą wielką historyczną rolę rozpoczyna skupiać wszystkie warstwy społeczne, zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Rozrasta się, krzepnie i wzmacnia front pokoju, front ludowy.

Wzmacnia się i krzepnie ten front również w Polsce, mimo prześladowań ruchu demokratycznego, mimo Berezy Kartuskiej. Polska — kraj który tyle ucierpiał przez wojny, kraj, który tyle razy musiał odbudowywać się z ruin i zniszczeń powodowanych przez obcych najeźdźców, bardziej niż inne kraje usiłowała wyrwać się z żelaznych obcęgów, zaciskanych na jej szyi przez niemiecki imperializm i jego krajowych agentów. Ruch robotniczy krzepnie, chłop polski raz po raz zrywa się do walki o swoje prawa. Front ludowy w Polsce staje się realną groźbą dla faszyzmu rodzimego, dla niemieckiej agentury w Polsce. Front ludowy — to wróg nr 1 faszyzmu — hitleryzmu. Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiratorów niemieckich zostaje skierowana na ten właśnie odcinek.

Na ten odcinek zostaje skierowany również i Doboszyński.

Fala protestów przeciwko hitleryzacji życia polskiego

Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić fala protestów przeciw hitleryzacji życia polskiego. Głośnym echem odbijają się zajścia w „Semperricie", następnie wypadki w Częstochowie, Toruniu i Zagłębiu. Zaczyna rewolucjonizować się wieś. Bezrolny i małorolny chłop jest na granicy wytrzymałości. **Zewsząd rozlegają się głosy demaskujące faszyzm, demaskujące działalność faszystowskiej agentury w kraju. Dla wielu ludzi jest jasne, iż Polska stacza się po równi pochyłej do zguby. Jasne się staje, iż nadciąga wielkie nieszczęście dla narodu.**

Kontratak faszystów

Dla faszyzmu i jego krajowej agentury działalność frontu ludowego coraz bardziej jest niebezpieczna. Faszystowska agentura otrzymuje zadanie przejścia do jak najsilniejszego kontrataku przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przoduje Doboszyński, mistrz dywersji i prowokacji. Rozpoczyna on szeroko zakrojoną grę, imając się wszelkich sposobów, by dotrzeć do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

Do każdego podchodzi inaczej. Do wierzącego katolika dociera łajdacką plotką, którą chętnie drukuje „Przewodnik" lub „Mały Dziennik" z Niepokalanowa, do robotników próbuje dotrzeć poprzez tzw. żółte związki zawodowe, zorganizowane przez niego w „Polskiej pracy".

Pomysły Doboszyńskiego

W pomysłach swoich Doboszyński przechodzi oczekiwania swych dyspomentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów średniowiecza i hitlerowskiej propagandy. Próbuje on zohydzić postęp, apoteozując jednocześnie faszystowskich pałkarzy

O działalności swej w tym okresie Doboszyński mówi: **„Ruch narodowy rozrósł się w latach 1934 — 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał operować hasłami coraz to bardziej uproszczonymi. Od roku 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodarczy, w masach panowała bieda, a po wsiach było dużo bezrobotnych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi.**

Jeżeli chodzi o stronę polityczną — mówi Doboszyński — to poczynając od 1930 roku panowały w kraju rządy policyjne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezie Kartuskiej, zaś w rok potem narzucono krajowi oszustwem nową konstytucję. W tych warunkach szerokie masy były głęboko niezadowolone z istniejących stosunków politycznych, co wykorzystywane było dla szerzenia przekonania, że tym stosunkom winni są Żydzi. Systematyczna agitacja tego rodzaju — kończy Doboszyński — wprowadzała masy w stan pewnego rodzaju psychozy".

Prokurator Zarakowski mówi dalej:

Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z frontem ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyźmie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie — zadanie wywołania dywersji. Postanowiono chwycić się jej w chwili dla faszyzmu istotnie niebezpiecznym, w momencie kiedy miały się odbyć wielkie demonstracje chłopskie.

Pogrom myślenicki

Na temat pogromu myślenickiego Doboszyński przed sądem sanacyjnym w Krakowie i we Lwowie zeznał, co następuje: „Na zebraniu Rady Powiatowej S. N. postanowiono przeciwdziałać komunistycznej fali... Krakowa z tego okresu nie mogłem poznać. Była to Barcelona wcześniejsza o miesiąc".

Doboszyński zapytany przez sąd sanacyjny, dlaczego zorganizował pogrom w Myślenicach, odpowiedział, że miało to być wystąpienie przeciwko frontowi ludowemu. W toczącym się obecnie procesie zapytany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wyprawa myślenicka, Doboszyński bez namysłu odpowiada, iż miała to być demonstracja rzekomo przeciwko tamtejszemu staroście. Dwa te drobne wyjątki zacytowane z zeznań oskarżonego jakże wyraźnie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać cele i zadania, które otrzymał wówczas Doboszyński.

Ale i przed sanacyjnym sądem oskarżony kłamał, mówiąc: „Do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany na wyprawę myślenicką". Doboszyński wówczas nie miał o czym decydować. O wyprawie myślenickiej nie decydował oskarżony — decydował o tym ówczesny rezydent niemieckiego wywiadu, Szurak, który zakontraktował Doboszyńskiego i który następnie opłacał jego „działalność".

22.VI.1936 r. Doboszyński na czele kilkudziesięciu otumanionych chłopów maszeruje na Myślenice. Wynikiem napadu było dwóch zabitych ludzi. Ale jakie to ma znaczenie wobec zadań otrzymanych od niemieckich mocodawców? Po zlikwidowaniu awantury myślenickiej, Doboszyński zostaje z honorami przewieziony do Krakowa, gdzie zaczyna się drugi akt wielkiego widowiska.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Proces prawdy historycznej

(Dalszy ciąg ze str. 4)

Mówiąc o tych wypadkach Doboszyński zeznał: „Z końcem maja 1936 r. otrzymałem rozkaz, bym w terminie miesięcznym wywołał takie zajścia, które by miały charakter dywersji w stosunku do frontu ludowego i by zajścia te odbiły się takim głośnym echem w całej Polsce, by przysłonić efekt niedawnych wystąpień socjalistów i komunistów. Mając bardzo krótki termin do wykonania poleconego zadania, musiałem ułożyć najprostszy plan możliwy do urzeczywistnienia środkami będącymi w mojej dyspozycji".

„Dobra szkoła"

Prokurator stwierdza następnie: **„Zadania postawione Doboszyńskiemu w związku z Myślenicami nie byłyby przez niego wykonane w całości, gdyby jednocześnie z tym cała sfora agentów, inspiratorów i prowokatorów niemieckich, jak również ich endeckich, ONRowskich i sanacyjnych popleczników, nie rozreklamowała tak szeroko tych zajść.** „Bohater z Myślenic" — „Wyprawa Myślenicka" — oto jak delikatnie nazywano wówczas pogrom w Myślenicach. Każdy z bandytów, który brał udział w tym pogromie, stawał się przedmiotem zainteresowań, pismaków, będących na żołdzie sanacji lub endecji. Rozdmuchano zajścia myślenickie tak, jak gdyby miały one być wzorem, jak następne „Myślenice" robić należy.

Jak wynika z zeznań, składanych przed sądem, m. in. świadka Pajora i Mierzyńskiego, „szkoła myślenicka" była „dobrą szkołą". Myślenice stały się wielką szkołą pogromów i prowokacji dla całej Polski, które w czasie okupacji dały się we znaki nie tylko Żydom, ale chłopom i robotnikom.

W wielkim chórze prasy na temat Myślenic piskliwym dyszkantem rozlegał się głos „Małego Dziennika" z Niepokalanowa, pisma tak haniebnego, że konkurować z nim mógł tylko „Merkuriusz Ordynaryjny" albo „Voelkischer Beobachter" — oświadcza prokurator.

Wówczas to rozpoczął się proces myślenicki, na którym bandyci z wyprawy występowali z rękami wzniesionymi do góry, w hitlerowskim pozdrowieniu. To był ich wzór, to był ich ideał, to był szczyt ich marzeń. Nie przypadkowo później znaleźli swoje właściwe miejsce w szeregach NSZ za czasów okupacji. Dobra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie. Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Sznraków, stał się wolną trybuną wystąpień pogromowych, faszystowskich i antysemickich.

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żeglowało pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi — to stronnictwo w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myślenickiej, niemniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało niemniej gorzej, podobnie zresztą, jak ONR, jak sanacja, podobnie jak cały obóz reakcji z cześcią kleru łącznie.

Manifestacja hitlerowców

Procesy przeciwko Doboszyńskiemu w latach 1936-37 — mówi dalej prokurator Zarakowski — **stały się wielką manifestacją hitlerowską, stały się dalszym ciągiem pogromu myślenickiego. By nie rozwiać nimbu wokół Doboszyńskiego, musi on zostać skazany. Mimo, że padły trupy, mimo, że palono i grabiono sklepy i sklepiki, mimo, że hitlerowscy bohaterowie, a późniejsi współpracownicy gestapo, rabowali dobytek mieszkańców, mimo, że nawet starosta sanacyjny coś nie coś ucierpiał — Doboszyńskiego skazano zaledwie na 3 i pół roku więzienia**

Ciekawy jest fakt, iż w czasie, kiedy Doboszyński był uwięziony, listy pisane prze prokuratora do niego, były tytułowane: „Wielmożny Pan Inżynier Adam Doboszyński", gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia" i podawano tylko nazwisko. Drugi niemniej ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu. W świetle tego faktu jasne się staje dlaczego Doboszyński tak gwałtownie domagał się przedstawienia akt sprawy myślenickiej. Zadanie jego, to jeszcze jedno świadectwo prowokatorskich metod Doboszyńskiego — oświadcza prokurator Zarakowski.

Nastroje społeczeństwa

W dalszym toku przemówienia prokurator omawia nastroje, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

„Przez całą Polskę przebiegała wówczas olbrzymia fala nienawiści do Niemiec. Naród czuł, iż jest spętany przez ciemne siły. Wyraz tym nastrojom dał jeden z poetów polskich w wierszu pt. „Bagnet na broń", który ukazał się jeszcze w kwietniu 1939 r.:

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń też ich nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt
wysączymy ją z piersi i z pieśni".

W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostało hodowane przez tyle lat przez tych wszystkich obcych agentów pojęcie rzekomo atawistycznej — jak to oni nazywali — nienawiści do Związku Radzieckiego. Mimo, iż przez wiele lat zatruwano duszę narodu legendą, iż każdy Polak nienawidzi Związku Radzieckiego, mimo, iż wydawano setki milionów złotych na prowokatorskie piśmidła, by wpoić w naród przekonanie o jego wiecznej nienawiści do „Wschodu", naród wiedziony zdrowym instynktem poczuł, gdzie jego wróg, a gdzie przyjaciel.

Lawirowanie Rydza-Śmigłego

O tej zdecydowanej postawie narodu świadczy dobitnie lawirowanie Rydza - Śmigłego i jego pomocników w chwili, gdy rząd polski odrzucił propozycję Związku Radzieckiego, zawarcia paktu o wzajemnej pomocy. Ileż artykułów, ileż wystąpień, ileż kazań wygłoszono po to, by znów uśpić naród. Jeśli odrzucona została ponownie wyciągnięta ręka państwa, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości jeśli znów udało się uwikłać Polskę w sytuację, w której klęska Polski stała się nieunikniona — to pamiętamy wszyscy, że odbyło się to tylko przy pomocy największych wysiłków: największych starań całej agentury hitlerowskiej.

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta. Po wizycie Franka w Polsce, ówczesny minister sprawiedliwości zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.

Hitler musiał się liczyć z tym, że naród polski nie podda się bez walki. Mimo sprzedajnych wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odseparowania go od Związku Radzieckiego, który proponował pomoc, — naród chciał walki. I wtedy, w obliczu fali ogólnej nienawiści do Niemiec, nie udałoby się utrzymać otwarcie działającej agentury niemieckiej. Agenturę trzeba było szybko zamaskować.

Doboszyński otrzymuje nowe polecenie: Wojna wybuchnie niedługo, należy udawać antyhitlerowca, należy udawać patriotę, inaczej agent straci swoją wartość.

Rzecznik oskarżenia stwierdza, że ten trick szpiegowski nie jest ani nowy, ani oryginalny i że metody V-ej kolumny zaliczały go do swego normalnego repertuaru. Niemcy podawali go otwarcie, jako jeden ze swych chwytów.

Działalność Doboszyńskiego w okresie wojennym

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Zarakowski przypomina tragedię, żołnierza polskiego owych beznadziejnych dni wrześniowych. Żołnierz pamięta — mówi prokurator — bohaterską walkę swoją i swych towarzyszy broni, tych żołnierzy, którzy z ręcznymi granatami, z flaszkami z benzyną szli na czołgi niemieckie. Przypomina sobie młodych oficerów, którzy stawali na czele kompanii, batalionów, a nawet pułków, by zastąpić tych, którzy albo zdezerterowali, zanim zaczęła się wojna, albo zaszyli się w bezpieczne miejsca, lub wreszcie wozy skowymi samochodami długo jeszcze zanim nadszedł front uciekli za granicę.

Przypomina sobie żołnierz watahy niemieckich szpiegów, krążących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów, poprzebieranych w polskie mundury. Wśród tych, którzy doszlusowali do uczciwego polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Zarakowski — znajdował się również niemiecki agent Nr P-3129 — zarejestrowany w niemieckim „Auswoestiges Amt" — inżynier Adam Doboszyński.

Kłamstwa i prowokacje

„Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarżyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale cynizm wynurzeń Doboszyńskiego przekraczał wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako oficerze Wojska Polskiego we wrześniu roku 1939.

Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze". Dziwnie wygląda dołączenie się do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyraźnie natomiast i jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narol, gdzie inspiruje wyjście grupy oficerów z lasu i poddanie się Niemcom. Agent P.-3129 — woła prok. Zarakowski — umiał znaleźć właściwą drogę!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbite dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odsłaniał szczegóły zaangażowania się, otrzymane instrukcje, sposób ich wypełniania, a nawet szczegóły dotyczące wynagrodzenia wtedy w swych, własnoręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy: „Moje przeżycia w latach 1940-45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandra Tyszkiewicza".

„Dalem się wówczas zasugerować — pisze dalej Doboszyński — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego".

Wykrętne zeznania

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi nadzorującemu śledztwo. W dniu 27.II.1948 r., a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński przesłuchiwany jako świadek przed Wojskowym Sądem Rejonowym oświadcza: „Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy".

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa. Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to uplanował już dość dawno. Była to na pewno jeszcze jedna z prowokacji, jakich cały szereg zademonstrował oskarżony w ciągu 10 dni przewodu sądowego. Te kłamstwa i prowokacje, to zwykła broń Doboszyńskiego, jaką posługiwał się w swej pracy od 1933 roku — oświadcza prokurator. Przytacza on następnie jako przykład tych kłamstw słowa oskarżonego o „tramwaju, jadącym przez socjalizm do komunizmu", którym Doboszyński — rzekomo — „zdecydował się zajechać dość daleko". Dalszym przykładem jest to co zeznał Doboszyński, mówiąc o pogromie myślenickim: „Wypadki myślenickie spowodowałem, będąc człowiekiem młodym i bardzo zapalczywym". Oskarżony starał się nadto przedstawić te wypadki, jako demonstrację, skierowaną przeciwko sanacyjnemu starostcie i miejscowej policji, ale wyjątki z przewodu sądowego, który odbył się po wypadkach myślenickich, obaliły te kłamstwa. Poseł Polewka, długoletni działacz społeczny z terenu woj. krakowskiego, stwierdził, że marsz na Myślenice był hasłem wielkiej dywersji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko frontowi ludowemu, był pierwszym głośniejszym strzałem przeciw Polsce".

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowując ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmianę tę uzasadniły określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego".

Niewątpliwy jest bliski stosunek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrą Tyszkiewiczową. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczowej przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II Oddział również w związku z aferą niemieckiego szpiega Antoniego Dabrowskiego. Okoliczność tę stwierdził świadek Pantera Boczoń, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyszkiewiczowej i aż do opuszczenia granic Polski cechuje logika i konsekwencja. Credo polityczne zamieszczone w „Gospodarce Narodowej", działalność publicystyczna, inspiracja szeregu działań dywersyjnych z obozu endeckiego, pogrom myślenicki, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez Grabowskiego, po wizycie Franka, sposób wstąpienia Doboszyńskiego do wojska w kampanii wrześniowej, jego rzekoma ucieczka ze szpitala — wszystkie te okoliczności wiążą się w logiczną i konsekwentną całość. W świetle tych dowodów zeznania oskarżonego są tylko pewnego rodzaju komentarzem dowodów jego winy, znajdujących się w posiadaniu Sądu.

„Oskarżony Doboszyński — mówi dalej prokurator — człowiek z wyższym wykształceniem, działacz polityczny i publicysta, zdawał sobie całkowicie sprawę z zamierzeń hitlerowskich w stosunku do Państwa Polskiego". Pracował on czynnie i z całą perfidią nad realizacją zamierzeń Trzeciej Rzeszy, skierowanych przeciw Polsce dla pozbawienia jej niepodległego bytu.

Naród, przerażony i oszołomiony tym co się stało, stawał wobec pytania, jak to było możliwe? Dlaczego zwaliła się na nas katastrofa wrześniowa? Dlaczego przez tyle lat pozwalaliśmy, aby banda obcych agentów prowadziła nas do zguby? Dlaczego nie zniszczyliśmy V kolumny? Dlaczego szpiedzy rządzili Polską? Gdzież była ta słynna „dwójka", która miała chronić przed szpiegami i dlaczego nie zdemaskowano Doboszyńskiego?

Zbrodnicza działalność oskarżonego Doboszyńskiego i jemu podobnych tłumaczy katastrofę wrześniową. Nawet przyjaciel oskarżonego Jędrzej Giertych napisał o nastrojach we wrześniu 1939 r.: „Po ostatniej wojnie ogarnia nas nieraz przykre uczucie, że nie prowadziliśmy polityki własnej, ale poruszaliśmy się jak marionetki w takt poruszeń sznurków, trzymanych w ręku przez obce agentury".

Poza zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Boczonia niewątpliwy jest fakt, że Doboszyński figurował jako agent niemiecki w aktach ekspozytury nr 3, ekspozytury nr 2, w dossier Tyszkiewiczowej, wreszcie w aktach samodzielnych Referatów Informacyjnych krakowskiego i poznańskiego.

Dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany?

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział Sztabu Generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach dowodowych sprawy, odpowiedź dali świadkowie, którzy wyjaśnili rolę II Oddziału. Rola tej jednostki była niewspółmiernie duża w życiu politycznym Polski przedwrześniowej. Tacy szefowie „dwójki" jak: Majer, Pełczyński, Englisch, Zychoń i inni, pozostawili piętno na życiu politycznym kraju. Oni to niedopuszczali do tego, by niemiecka inspiracja w Polsce doznawała jakichkolwiek przeszkód. Oni pomagali prowadzić szpiegostwo przemysłowe, polityczne, wojskowe na rzecz Niemiec. Pod ich opieką i opieką ludzi, którzy przez II Oddział przeszli, mogły się rozwijać w Polsce agentury hitlerowskie, mogli wszyscy Doboszyńscy działać bezkarnie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Mały Dziennik" w Niepokalanowie. Odczuwał jej przekleństwo robotnik na swoich plecach. Oficerowie z „dwójki" jechali na dokształcenie do Norymbergi i Drezna, do Monachium i Berlina. Zawodowi oprawcy przyjeżdżali uczyć naszych rodzimych Kordjanów. Zamorskich swego katowskiego fachu. Oprawcy z Berezy Kartuskiej wymieniali doświadczenia z katami z Dachau. Von Moltke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali za zaszczyt być przyjętymi przez niego i osobiście wręczać mu materiały lub otrzymywać instrukcje".

Słusznie nazywano II Oddział „**Akademią", dającą patenty na stanowiska w kraju. Wychodzili stamtąd ministrowie, wojewodowie, przez „dwójkę", przechodzili politycy i dziennikarze. Z II Oddziału pochodził Beck. Wychowankami tej instytucji byli: Sieradzki, Kościałkowski, Sławek, Scheatzel, Koc i inni. Była to mafia, która przez swoje kontakty i agentury docierała do najmniejszych ośrodków.** II Oddział nakazuje faworyzowanie ONRowców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11 Listopada", któremu patronuje Rydz Śmigły i w którym wygłaszane są prelekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach.

O penetracji II Oddziału do prasy mówi świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie, mający ściśle kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym" kieruje Kiestrzyński, delegowany tam przez Pełczyńskiego. Kontakty z „dwójką" ma „Express Poranny" i „Kurier Czerwony". Ponadto wychodzi pismo, będące po prostu tłumaczeniem artykułów, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

(Dokończenie w następnym numerze).

Dwóch mężczyzn i kobieta

w Zarz. Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska" w Wołowicach

Nysa dzieli miasto Gubin na dwie części: polską i niemiecką. A od Wołowic do Gubina jest tylko pięć km. Wołowice są wsią gminną. Właśnie w niedzielę odbywały się tam wybory do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

O siódmej wieczorem ustawiono krzesła przed świetlicą, pod lipami. Zebranie wyborcze odbywało się pod gołym niebem. Między dwoma drzewami widniał napis, umieszczony na zielonym transparencie: „Podniesiemy wydajność zbóż z hektara". Po lewej stronie zasiedli członkowie Spółdzielni, po prawej zaproszeni goście. Są starsi, są kobiety, młodzież. Pogodny wieczór i pogodny nastrój.

Przewodniczy kobieta, ob. Rudzińska. Na pierwszy ogień idą sprawozdania. Okazuje się, że siedzibą Gminnej Spółdzielni nie są Wołowice, jak należało by przypuszczać, ale odległa o kilka kilometrów gromada Niemaszchleba. Członkowie Spółdzielni przyjechali li stamtąd na platformie, ciągniętej przez traktor. Mieszkańcy Niemaszchleba pierwsi przystąpili do Spółdzielni.

Zebranie organizacyjne, jak brzmi sprawozdanie, odbyło się 15 lutego ub. r. z inicjatywy Zarządu Gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej. Przystąpiono do pracy z 43 członkami i 40 tys. gotówki, pochodzącej z udziałów. Potem przyszły kredyty. Na koniec 1948 r. Spółdzielnia zakupiła towaru za 5.811.973 zł, sprzedano zaś za 5.724.799 zł. Członków obecnie liczy Spółdzielnia ponad 160. Początkowo towar do sklepów woziło się w plecaku na rowerze. Dzisiaj często platformy ciężarowej za mało.

Nie wszystko szło tak łatwo. Ra da Nadzorcza nie zawsze wywiązywała się należycie ze swoich obowiązków. Skarbnika trzeba było zawiesić w czynnościach. Potrzeby są nadal. W dyskusji nad sprawozdaniem kobieta z gromady Łomy żąda założenia w tej gromadzie filii spółdzielni. Byłaby to filia wspólna dla gromad Łomy i Kosarzyna, bo dotychczas trzeba chodzić stamtąd do najbliższego sklepu prawie pięć kilometrów. Jednogłośnie przyjęto nowy statut spółdzielni. Potem wybierano Zarząd. Wybór był trudny. Potrzebni przecież ludzie uczciwi, do których wieś ma zaufanie, a ponadto ludzie z przygotowaniem fachowym. Ludzie, którzy będą pamiętać przede wszystkim o interesie mało- i średniorolnych chłopów.

Henryka Pawlaka, Franciszka Gronowskiego i Gertrudę Grzegorek obdarzyli członkowie spółdzielni swoim zaufaniem jako członków Zarządu Spółdzielni. Na ich zastępców wybrano Pieczarczyka i Kacprzaka. Następnie wybrano członków Komisji Rewizyjnej. Oprócz Wołowic walne zebrania członków Gm. Spółdz. odbyły się jeszcze w pow. gubińskim tego samego dnia w Sękowicach i Bieżycach. (K)

Koło Gromadzkie SL w Stargardzie

dobrze się rozwija

— Mamy własny lokal — mówi prezes Koła Gromadzkiego SL w Stargardzie Gubińskim. Adam Szymolowicz. To samo powtarza sekretarz Koła, Józef Sadowski. Obydwaj są młodzi i pełni sił. Przyjechali osiedlić się w pow. gubińskim aż z Rumunii, ze wsi Bojacy, w pow. Czerniowce. Z miejsca wciągnęli się do pracy społecznej. Koło SL powstało w Stargardzie w czerwcu ub. r. Liczyło wtedy 6 członków. Dziś liczy już o 30 więcej. 36 osób — to już spora gromada. Nie można w mieszkaniu urządzić zebrania, bo za ciasno. W świetlicy gromadzkiej, dużej, przestronnej sali, — za obszernie. Człowiek gubi się w niej, a zresztą zimą tu za chłodno.

Postanowili zorganizować sobie własny lokal partyjny, z biblioteczką, prasą i biurem, jak przystało na dobrze pracujące Koło Stronnictwa Ludowego. W budynku jednego z członków, Strzelbickiego, znaleźli potrzebny pokoik. Należało go tylko wyremontować. Wykombinowali wapno, sami przeprowadzili prace murarskie, potrzebne sprzęty zrobili członkowie, znający się na stolarce. Kupili tylko szkło. Dokładnie za 1.035,— zł.

— Szkło kupiłem za własne pieniądze i teraz trzeba by to jakoś pokryć — martwi się prezes Koła.

— No i od Zarządu Wojewódzkiego czekamy odpowiedniej biblioteczki — dodaje sekretarz.

Nie będą chyba potrzebowali długo czekać.

Koło SL w Stargardzie Gubińskim dobrze pracuje. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Omawiają ciekawsze artykuły z prasy, a ponadto radzą i nad innymi sprawami. Stworzyli już 7-osobową orkiestrę, a teraz myślą o założeniu Koła Sportowego.

— Odczuwamy także często brak należytego wyszkolenia ideologicznego. Przydałyby się kursy, chcielibyśmy żeby częściej ktoś do nas dojechał. Muszę to rzetelnie powiedzieć — mówi na pożegnanie kol. Szymolowicz.

Zarząd Koła w Stargardzie Gubińskim nie tylko pracuje, ale i myśli. (K)

Gminne koncentracje młodzieży

zorganizowanej w „Służbie Polsce"

(Ki) Ostatnio odbyły się w gminach pow. międzychodzkiego koncentracje młodzieży Powszechnej Org. „Służba Polsce". Celem tych koncentracji było sprawdzenie wyników rocznej pracy szkoleniowej w organizacji.

We wszystkich gromadach, w których młodzież była na koncentracji, panowała wesoła — prawdziwie „junacka" atmosfera Stosunkowo dobre były także wyniki pracy z zakresu szkolenia politycznego, wojskowego i sportowego. Na program koncentracji składały się pogadanki, przeprowadzane przez aktywistów powiatowych ZMP, wykłady teoretyczne oraz ćwiczenia. Egzaminy sprawdzające przeprowadzali oficerowie komend powiatowych SP.

Główny obserwator koncentracji kpt. Flieger z Kom. Woj. SP oświadczył, że jest z jej przebiegu zadowolony, pomimo pewnych niedociągnięć i braków.

Po zajęciach odbywały się wszędzie występy artystyczne oraz zabawy junackie. Najlepiej, jak się okazało, „wypadła" koncentracja w gromadzie Rozbitek, gminy kwileckiej.

„Czyn Spółdzielczy" Mleczarni Poznańskiej

(sz) Spółdzielcza Mleczarnia Poznańska, największa w województwie, po połączeniu się z Mleczarnią Szwajcarską w Poznaniu wysunęła się w dziedzinie społecznej na pierwszy plan.

Znane jest społeczeństwu Poznania społeczne podejście dyrekcji i wszystkich pracowników do ludności i ułatwienie nabywania produktów mleczarskich.

Z okazji Międzynarodowego „Dnia Spółdzielczości" Spółdzielcza Mleczarnia Poznańska uruchomiła **ósmy z rzędu „Bar Mleczny"** w Poznaniu przy Rynku Łazarskim nr 3. Przy barach, które zjednały sobie wielkie uznanie ludzi pracy i uczącej się młodzieży, są detaliczne punkty sprzedaży mleka, masła, serów i jaj.

W otwarciu nowej placówki spółdzielczej w Poznaniu, oprócz przedstawicieli miejscowych władz spółdzielczych, miejskich i administracyjnych, wziął również udział prezes CSMJ Tadeusz Kwas z Warszawy.

Dla uzupełnienia dodajemy, że w skład Spółdzielczej Mleczarni Poznańskiej wchodzą 4 mleczarnie terenowe oraz 17 zlewni gminnych.

Nie zamykać przedszkoli wiejskich

w okresie prac żniwnych

(Ki) W związku ze zbliżającym się okresem prac żniwnych, winny wziąć w nich udział szerokie masy społeczeństwa, co jest rzeczą wskazaną, by odciążyć ludność rolniczą od wszelkich prac ubocznych.

Tymczasem przedszkola na terenie powiatu międzychodzkiego mają być z powodu urlopu przedszkolanek w okresie żniw zamknięte. Aby temu zapobiec postanowiono na ostatnim posiedzeniu Pow. Rady Narodowej wniosek, by PRN spowodowała zmianę decyzji Inspektoratu Szkolnego, a ten z kolei, by nie udzielał w okresie żniw urlopów przedszkolankom. W ten sposób należy odciążyć kobiety wiejskie od opieki nad dziećmi.

Tkacz z zakładów włókienniczych

został dyrektorem fabryki

W Państwowych Zakładach Włókienniczych nr 7 „Bielarnia" objął stanowisko naczelnego dyrektora Władysław Marucha.

Nowomianowany dyrektor pochodzi z rodziny robotniczej. Początkowo pracował jako tkacz, wysuwając się kilkakrotnie na czoło przodowników pracy w fabryce. Ob. Marucha bierze żywy udział w pracy społecznej.

Promocje doktorskie

na Uniwersytecie Poznańskim

W małej auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczysta promocja doktorska na wydziałach: Medycyny, Nauk Matematycz no - Przyrodniczych, Prawno-Ekonomicznym i Filozofii.

Tytuły doktorów medycyny otrzymali: Leon Michalski, Zofia Wirbser, Jan Dobrek, Olech Szczepski, Witold Posłuszny, Tadeusz Wójciak, Lech Wierusz i Halina Ziemacka.

Na wydziale Matematyczno-Przyrodniczym promocje doktorskie wręczono: Ryszardowi Schramowi, Ryszardowi Schillakowi, Janowi Bartzowi i Stanisławie Zajchowskiej.

Na doktorów filozofii promowano: Bogdana Kostrzewskiego, Antoniego Jakubowskiego, Włodzimierza Krzyżaniaka i Tadeusza Nożyńskiego.

Tytuły doktorskie na wydziale Prawno - Ekonomicznym otrzymali: Kazimierz Wandelt i Zdzisław Karpiński.

Masy grzybów i jagód

w lasach gubińskich

Las — to największe bogactwo gubińskiego powiatu. Ogrody są bogactwem samego Gubina. Las.. potężne dęby, smukłe sosny, a w podszyciu sezonowe bogactwo. Okres deszczów spowodował wielki urodzaj grzybów, w przydrożnych rowach czerwienią się poziomki, a jagód jest nieprzebrane mnóstwo. Borowiki „prawdziwki" rosną beztrosko przy samej drodze. Innych gatunków nawet znawcy nie mogą policzyć. Rydze nie są tutaj rzadkością.

Gromady „miasteczkowego narodu" wyruszyły na grzyby. Z koszykami, z torbami, z teczkami. Rankiem wracają do miasta ze zdobyczą. Zresztą nie tylko w pow. gubińskim obrodziły grzyby. W Krośnie Odrzańskim Spółdzielnia Ogrodnicza zakupuje grzyby cały mi workami, a jagody przynoszą tam w koszach.

Popłyną jagody z Ziemi Lubuskiej za granicę, do Anglii, grzy by sprzedamy Szwajcarom. Staraj my się tylko te skarby należycie wyzyskać! (K)

Rolnicy na Ziemi Lubuskiej

rozpoczynają żniwa

Po kilkutygodniowych deszczach, trwających na ziemi lubuskiej, rolnicy doczekali się pogody. Czekali na nią, oglądając z nie pokojem siano z pierwszych pokosów i koniczynę. Nareszcie zaświeciło wyraźniej słońce. Zaroiły się łąki nad Odrą, Wartą i Notecią. Przeschnięte siano powędrowało do stodół.

Po asfaltowych drogach toczyły się koła olbrzymich wozów z sianem i koniczyną.

Teraz są już żniwa. Śpieszyć się trzeba z ozimym rzepakiem i z ozimym jęczmieniem.

Żyta na piaskach wołają już o żniwiarki. Na Ziemi Lubuskiej rolnicy przygotowują się do żniw.

Nad Wartą

(sz) Z powodu przebudowy szosy Ostrów Wlkp. — Kalisz odcinek Czekanów — Skalmierzyce został dla ruchu kołowego do 15 października br. zamknięty. Chcąc jechać z Ostrowa do Kalisza i odwrotnie należy objechać przez Ociąż, Lewków do Czekanowa.

**
*

(sz) Około roku 1872 — 87 urodziła się w okolicach Gniezna Agnieszka Ratajczak, córka Jana i Marii, która wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych AP. Po jej śmierci nie zdołano w Ameryce odszukać spadkobierców. Obecnie poszukuje się spadkobierców w powiecie gnieźnieńskim. Spadkobiercy i pretendenci winii zgłosić się niezwłocznie do J. Trzcińskiego — Urząd Stanu Cywilnego-Gniezno.

(sz) Warta jest dziś ważną arterią komunikacyjną, łączącą Wielkopolskę z portem szczecińskim. Toteż ruch statków na Warcie stale się wzmaga. Wzmogły by się również i przeładunki w porcie poznańskim, gdyby można korzystać z całego portu ale w czasie działań wojennych port ten doznał poważnych uszkodzeń. Częściowo został on odbudowany i oddany już do użytku. Obecnie naprawia się magazyny i chłodnie, a przede wszystkim nadbrzeże przy moście Chwaliszowskim.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):
Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO Warszawa nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

Plan 6-letni przemysłu rolnego i spożywczego

Plan 6-letni przewiduje znaczny wzrost produkcji przemysłu spożywczego i rolnego. Wprowadzone będą dalsze ulepszenia techniczne oraz rozpocznie się budowę nowych zakładów przemysłowych.

Już w roku bież. przemysł cukrowniczy przekroczył znacznie produkcję przedwojenną, a przewiduje się, że w roku 1955 osiągnie on 183 proc. produkcji z 1938 r. z tym, że od 1949 roku do chwili zakończenia planu 6-letniego wzrośnie ona około 30%. W związku z tym podniesie się także stosunek konsumcji na jedną osobę. Konsumcja przekroczyła ostatnio znacznie spożycie przedwojenne.

W planie 6-letnim przewidziane jest również zwiększenie produkcji piwa o dalsze 75%. Przyczyni się to do podwyższenia konsumcji do około 14 litrów na jednego mieszkańca rocznie. Należy pamiętać, że konsumcja tego artykułu przed wojną wynosiła zaledwie 4—5 litrów na osobę rocznie.

Długofalowy plan gospodarczy przewiduje czterokrotny wzrost produkcji wina, co umożliwi w dużej mierze zastąpienie alkoholu wysokoprocentowego (wódka) niskoprocentowym i upodobni nas do zagranicy, gdzie spożycie alkoholu wysokoprocentowego nie jest tak znaczne, jak u nas.

Polski Monopol Spirytusowy postanowił sobie na okres realizacji planu 6-letniego dwa główne zadania, a mianowicie: nie zwiększać produkcji wódek, aby miejsce ich mogło zająć wino i piwo oraz zwiększyć produkcję spirytusu przemysłowego do celów produkcyjnych, napędowych, leczniczych itp. Do roku 1955 produkcja spirytusu odwodnionego wzrośnie w stosunku do obecnego okresu czterokrotnie.

Przemysł cukierniczy, produkujący cukierki, czekoladę itp., zaplanował dwukrotny wzrost swych wyrobów, których konsumcja w roku 1955 wyniesie 2 kg na głowę w stosunku rocznym (przed wojną 60 — 65 dkg). Przewidziane jest także wzmożenie produkcji pieczywa cukierniczego.

Wzrost zapotrzebowania na surogaty kawy i namiastki spożywcze spowodował konieczność podwyższenia produkcji oraz budowę nowych, ulepszonych zakładów przemysłowych. W roku 1955 spożycie kawy zbożowej na osobę osiągnie 1,5 kg rocznie. Plan 6-letni przewiduje 2—3-krotny wzrost produkcji namiastek spożywczych. Poza zwiększeniem produkcji namiastek spożywczych, przewidziano także znaczną poprawę ich jakości.

Przemysł ziemniaczany całkowicie pokrywa zapotrzebowanie krajowe, produkując znaczne nadwyżki na eksport. W tej dziedzinie więc nie jest istotny wzrost produkcji, natomiast najbardziej palącą kwestią jest sprawa unowocześnienia zakładów przemysłowych i wykorzystanie odpadków.

W planie 6-letnim przewiduje się wprowadzenie ulepszeń technicznych, umożliwiających pełniejsze wykorzystanie wszystkich wartościowych składników ziemniaka.

Wraz z przewidzianym wzrostem konsumcji pieczywa pszennego, podniesie się produkcja drożdży piekarnianych o przeszło 40 proc.

Brak tłuszczów zwierzęcych zaspokoi w części wzmożona produkcja tłuszczów roślinnych. Przewidywane spożycie roślinnych tłuszczów jadalnych w roku 1955 wyniesie około 2.1 kg na głowę w stosunku rocznym wobec 1.1 kg w roku bieżącym.

W zakresie produkcji tłuszczów technicznych podniesiona zostanie jakość produktów, a przede wszystkim mydła i proszków do mycia i prania. Przemysł tłuszczowy osiągnął już duże rezultaty w zakresie wykorzystania roślin krajowych (lnu, rzepaku). W roku 1955 obszar zakontraktowanych roślin wyniesie ogółem 340 tys. hektarów.

W dziedzinie przeróbki surowca zaplanowano poważne unowocześnienia techniki (ekstrakcja), co przyczyni się w znacznym stopniu do uniknięcia strat przy wytłaczaniu oraz do zwiększenia ilości makuchów i śrutu, używanych w gospodarstwach wiejskich jako paszy dla bydła. Produkcja mydła i proszków do prania wzrośnie o 100% w stosunku do 1949 r., zaspakajając w całości wzrastające zapotrzebowanie rynku.

Monopol Tytoniowy dążyć będzie do polepszenia jakości papierosów i zwiększenia asortymentu oraz do uregulowania dostaw na rynek w takim stopniu, aby nie było braków w dostawie poszczególnych asortymentów, zwiększając obecną produkcję do 1955 r. o ponad 60%.

Wysiłki całego przemysłu spożywczego idą po linii całkowitego zaspokojenia wymogów rynku wewnętrznego pod względem jakości i ilości.

RADIO

NIEDZIELA, 10 LIPCA

8.55 Audycja SKRK. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Muz. 10.20 „Napełnimy spichrze". 12.04 Poranek symf. 13.00 Radiokronika. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 Pogadanka naukowa. 14.10 „Krasula z cyrku pod gwiazdami" — dla dzieci. 14.30 „Szalone pieniądze". 16.00 Koncert symf. 16.45 Dziennik. 17.05 Kapela Ludowa. 17.30 „Nowe książki". 17.45 Muz. 18.00 „Pan Tadeusz". 18.20 Mozart. 18.40 „Melodie świata". 19.05 Aud. rozrywkowa „Historia jednego seansu spirytystycznego". 19.30 „Z życia ZSRR". 20.00 Muz. 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 Muz. 22.30 Wiad. sportowe. 23.00 Ost. wiadomości. 23.10 Muz.

Nadsyłajcie dokumenty i fotografie

dotyczące przeszłości radykalnego Ruchu Ludowego

W związku z mającym się odbyć kongresem zjednoczeniowym Stronnictw Ludowych zostanie wydany przez SL i PSL wspólny album, ilustrujący dzieje radykalnego ruchu ludowego.

Album ten zawierać będzie fotografie grup lub pojedyńczych osób biorących udział w zdarzeniach oraz inne dokumenty ważniejszych wydarzeń w chłopskim radykalnym ruchu politycznym i młodzieżowym. W szczególności chodzić będzie o fotografie z okresu strajków chłopskich, manifestacji, uroczystości, zjazdów, walki konspiracyjnej itp. oraz ulotki, odezwy i inne dokumenty walki chłopów o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Fotografie i dokumenty należy zaopatrzyć objaśnieniami zawierającymi następujące dane:

1. Nazwiska, imiona, pseudonimy i funkcje osób fotografowanych lub wymienionych w dokumencie.
2. Nazwa miejscowości (wieś, gmina, powiat), w którym wydarzenie dokumentowane miało miejsce.
3. Dokładną datę wydarzenia.
4. Krótki opis przebiegu wydarzenia, do którego odnosi się fotografia lub dokument.

Fotografie i dokumenty będą, o ile nadsyłający będzie sobie tego życzył, zwracane właścicielowi po dokonaniu odbitki lub odpisu.

Prosimy o nadsyłanie najpóźniej do dnia 1 sierpnia br. fotografii i dokumentów pod adresem:

Wydział Oświaty, Kultury i Propagandy NKW SL, Warszawa, Bagatela nr 12.

NASI CZYTELNICY piszą

WAŻNE DLA OBYWATELI GMINY BOROWE I OKOLICY

Mieszkańcom gminy Borowe dawał się silnie odczuwać fakt, że pociąg pośpieszny wychodzący z Nowego Miasta n/P. o godz. 7 min. 15 i z Warszawy o godz. 19 min. 40 nie zatrzymywał się na przystanku Jastrzębia, co pociągało za sobą ogromną stratę czasu szczególnie, jeżeli chodzi o osoby śpieszące w sprawach urzędowych do Grójca.

Zainteresowani byli zmuszeni wstawać o godz. 3 rano, by zdążyć na pociąg zwykły wobec niezatrzymywania się pociągu pośpiesznego i od godz. 6 rano oczekiwać w Grójcu do godz. 8, a więc 2 godziny pod drzwiami zamkniętych urzędów lub tułać się po ulicach co w okresie zimowym i jesiennym było szczególnie dotkliwe.

Ministerstwo Komunikacji na wniosek zainteresowanych położyło kres udręce ludności, polecając zatrzymywanie się pociągu pośpiesznego na przystanku Jastrzębia w kierunku Warszawy o godz. 7 min. 36, oraz o godz. 21 min. 40 w stronę Nowego Miasta n/P.

Wzgląd na dobro ludności znalazł w tym drobnym fakcie jeszcze jeden dowód troski czynników naczelnych o wygodę mieszkańców gm. Borowe i jej okolicy. Magister Stanisław Dudziński z Borowego

Pocztowa Kasa Oszczędności administruje

wkładami oszczędnościowymi rolnictwa

W związku z likwidacją komunalnych kas oszczędności, które administrowały wkładami oszczędnościowymi funduszu B (rolnictwa), Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że wszelkie czynności związane z administrowaniem tymi wkładami są obecnie wykonywane przez Wojewódzkie Oddziały PKO. Do czynności tych należy również wpisywanie do książeczek wkładów wniesionych przez poszczególnych uczestników. Dla uzyskania wpisu każdy uczestnik może osobiście lub zbiorowo za pośrednictwem zarządów gminnych przesłać książeczkę do Oddziału Wojewódzkiego PKO, który dokona odpowiedniego wpisu do książeczki, po czym zwróci ją uczestnikowi.

Podania o zwroty części wkładów w przypadkach narodzin dziecka, utrzymywania dziecka w szkole poza miejscem zamieszkania, śmierci członka najbliższej rodziny, trwałej niezdolności do pracy (art. 20 ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania) należy aż do odwołania przesyłać do Oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności we właściwym terenowo mieście wojewódzkim. Do podania dołączyć należy dokumenty wyszczególnione w § 30 rozporządzenia wykonawczego ministra skarbu z dnia 12.III. 1948 r., a mianowicie: akt urodzenia dziecka, dowód zameldowania dziecka i zaświadczenie zakładu naukowego akt zejścia członka najbliższej rodziny wraz z dowodem pokrewieństwa, zaświadczenie lekarza urzędowego, stwierdzające utratę zdolności do pracy spowodowaną kalectwem lub nieuleczalną chorobą, oraz zaświadczenie zarządu gminy o stanie majątkowym uczestnika z podaniem od jakiej podstawy opodatkowania płaci uczestnik podatek gruntowy. Zwrot wkładu jest dokonywany przez PKO za pośrednictwem urzędów pocztowych.

Każdemu uczestnikowi funduszu B. przysługuje prawo zwrotu 5 proc. wkładu według stanu wkładu w dniu 31.XII. 1948 r. Np. jeśli uczestnik posiadał na rachunku oszczędnościowym w dn. 31.XII. 1948 r. kwotę zł 60.000, to przysługuje mu prawo uzyskania zwrotu kwoty zł 3.000. Uczestnicy, którzy dotychczas zwrotu nie otrzymali, mogą się zwrócić pisemnie o zwrot 5 proc. do Wojewódzkiego Oddziału PKO, załączając książeczkę oszczędnościowo - inwestycyjną. W braku książeczki należy w podaniu podać imię i nazwisko uczestnika, nazwę wsi, gminy i powiatu, w którym uczestnik mieszka względnie posiada gospodarstwo rolne. Zwrot 5 proc. nastąpi również przez urząd pocztowy.

Sprawy poruszone wyżej i inne, dotyczące funduszu B, należy załatwiać korespondencyjnie. Osobiste przyjazdy do oddziałów PKO są zbędne i narażają uczestnika na stratę czasu i niepotrzebne koszty.

Z ŻYCIA STRONNICTWA LUDOWEGO

Telegramy

Do Prezesa Rady Naczelnej SL Marszałka Władysława Kowalskiego

Delegaci walnego statutowego zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Raciborzu przesyłają Ci Ob. Marszałku serdeczne podziękowanie za trud wkładany w rozbudowę prawdziwie radykalnego Stronnictwa Ludowego, prowadzącego postępową część chłopów, w sojuszu chłopsko - robotniczym, po słusznej drodze wspólnej budowy Polski Ludowej.

PREZYDIUM ZJAZDU

Do Prezesa Stronnictwa Ludowego min. Wincentego Baranowskiego

Aktyw wojewódzki Stronnictwa Ludowego zebrany na konferencji w Szczecinie przesyła Ci Ob. Prezesie serdeczne pozdrowienia i zapewnienie, że nadal będziemy kroczyć po dotychczasowej linii politycznej Stronnictwa i realizować ją w terenie.

PREZYDIUM KONFERENCJI

Do sekretarza generalnego NKW SL wicepr. Antoniego Korzyckiego

Delegaci trzeciego walnego statutowego zjazdu powiatowego SL w Katowicach zebrani 3 lipca br. przesyłają Ci Sekretarzu Generalny ludowe pozdrowienia i wyrazy prawdziwego uznania za pracę nad likwidacją rozłamu w chłopskim ruchu politycznym i oczyszczeniem naszych szeregów z elementów klasowo obcych, wrogich wsi polskiej i podniesieniem gospodarczym i kulturalnym mas chłopskich.

PREZYDIUM ZJAZDU

Do sekretarza Stronnictwa Ludowego posła Aleksandra Juszkiewicza

Uczestnicy konferencji Wojewódzkiego Aktywu SL w Szczecinie przesyłają Ci Ob. sekretarzu serdeczne życzenia pełnych osiągnięć w pracy dla Ruchu Ludowego.

Dążąc do dobrobytu mas pracujących wsi, łącznie z przodującą klasą robotniczą, w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej zapewniają Cię o całkowitym oddaniu się realizacji wytycznych ostatniej Rady Naczelnej.

PREZYDIUM KONFERENCJI

* * *

Telegramy podobnej treści do ob. Marszałka, prezesa i sekretarzy Stronnictwa nadesłali uczestnicy zjazdów i konferencji powiatowych z Lubina Śląskiego, Sycowa, Katowic, Szczecina, Poznania, Działdowa, Brzegu, Łask, Skierniewic i wielu zebrań grodzkich i gromadzkich.

Pomoc żniwną dla wdów

organizują członkinie SL woj. wrocławskiego

We Wrocławiu odbyła się Wojewódzka Konferencja Aktywu Kobiecego SL z udziałem kier. Wydz. Kobiecego NKW SL posłanki Zofii Tomczyk, wiceprezesa WZ SL — Mączki, sekr. — Surowca, przewodniczącego WRN — posła Kołodziejczyka, kier. Wydz. Kob. KW PZPR Małkowej, przedstawicielki Woj. Zarz. Ligi Kobiet kol. Rak, oraz 250 aktywistek z 31 powiatów i miasta Wrocławia.

Konferencji przewodniczyła kier. referatu kobiecego WZ SL — Michnowska, po referacie kol. Mączka, wytyczne pracy na III kwartał omówiła posłanka Tomczyk.

Jak wynika ze sprawozdań Jeleniej Góry i Swidnicy referaty kobiece pracują tam systematycznie i aktywnie — mogą one służyć za przykład dla innych powiatów województwa dolnośląskiego.

W dyskusji zabierały głos kol. kol.: Bielawska, Oszczepalska, Piotrowska, Domeradzka, Czepulonek, Bogdanowicz, Zamościńska, Gładkowska, Cieszkowska, Białkowska, Iwanicka, Łątka, Stryczyńska, Czaplin i Siekierska.

Koleżanki Winszowata i Krasucka wezwały zamieszkujące SL-ówki na terenie miast do ściślejszej współpracy ze wsią.

Na zakończenie uchwalono:

Zwiększyć liczbę członkiń SL w III kwartale o 1000 czł.

Zorganizować przy wszystkich Zarządach Gm. SL — Sekcje Kobiece.

Wszystkie członkinie SL wciągnąć do Kół Gospodyń, Gminnych Spółdz. Samopomoc Chłopska i gromadzkich grup uprawowych.

Wziąć masowy udział w akcji wyborczej do Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

Dopilnować by wszystkie członkinie SL posiadały legitymację członkowską.

Zwiększyć liczbę prenumeratorów prasy ludowej pod hasłem: „W każdym domu członkinie SL i prasa ludowa".

W każdym powiecie korespondentka prasy ludowej.

Przeprowadzić masowy werbunek kobiet wiejskich — członkiń SL do Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej.

W okresie robót polnych objąć jak największą ilość kobiet wiejskich indywidualną pracą uświadamiającą.

Referaty Kobiece przy PZ SL w okresie żniwnym zorganizują pomoc dla wdów i kobiet mało- i średniorolnych, obarczonych dziećmi.

Czytajcie „Myśl Chłopską"

Ziemia, która żyje z wody

Wycieczka do krainy tysiąca jezior

JEZIORAMI mazurskimi płynie się, jak jeziorami na Suwalszczyźnie. Z jeziora na jezioro, a każde cudownie oprawione ścianami ciemnych lasów, ozdobione licznymi zatokami i malowniczymi wyspami.

Mieści się ta „kraina tysiąca jezior" zaledwie o sto dziesięć kilometrów na północ od Warszawy. Jedziemy tu z wycieczką dziennikarzy stołecznych, zorganizowaną przez Centralę Rybną. W trakcie naszych zachwytów nad wszystkimi cudami przyrody, które tu spotykamy, pada nagle pytanie:

Z CZEGO TU LUDZIE ŻYJĄ?

Znane to pytanie — zadawali je często pierwsi osadnicy, którzy przybywali na zarośnięte chwastami i opuszczone Pomorze Zachodnie.

Przecież jedna piąta całego obszaru to wody i bagniska, gleba na ogół słaba, a klimat pozwala przeciętnie tylko na 150 dni pracy na roli rocznie.

Zaludnienie na Mazurach zawsze było małe i równało się najmniej zaludnionym ziemiom Polski, t. j. 35 ludzi na 1 kilometr kwadratowy.

O sile kraju jednak decyduje nie tylko stan gospodarczy, liczba obywateli, ale również ich wartość.

POCHWAŁA MAZURÓW

Przed wojną, kiedy na ziemiach tych rządzili jeszcze Niemcy, skarżyli się oni często na swych kolonistów i stawiali za przykład zamieszkałą tam polską ludność.

Hitlerowski dziennikarz Heinrich Hauser tak pisał w swoim reportażu o Niemcach na Mazurach:

„Zadziwiająco u tych kolonistów zanikł dar improwizacji. Niemal nie zdarza się widzieć samodzielnie postawionego płotu, lub samodzielnie sporządzonych narzędzi rolniczych. Okazuje się, że w tych ludziach nie ma krzty pionierskiego ducha. Okazuje się, że w ich głowach mocno zasiadła myśl: państwo jest zobowiązane pomagać nam bez końca.

Lud polski posiada zalety, z którymi by nie wadziło Niemcom się zapoznać, zaciskanie pasa, wytrwałość i pracowitość, miłość ziemi, rodziny i duma z licznego potomstwa" — kończy swe żale Niemiec.

CEGOJ PŁACES, ROLNIKU?

Z niemiecką gospodarką rolną na Mazurach było zupełnie źle. Charakterystycznym przykładem niech będzie anegdota, jaką opowiadano tam przed wojną:

„Pan Bóg wybrał się na wędrówkę po ziemi. Już po kilku krokach spotkał siedzącego nad drogą człowieka i płaczącego rzewnie.

— Cegój płaces? — zapytał Bóg po mazursku, a dowiedziawszy się, że człowiekowi zmarło dziecko, wskrzesił je

I tak chodził po ziemi i ocierał łzy ludzkie. Aż pewien kolejny beksa zagadnięty przez Boga, pokręcił głową

— Nie, Panie Boże, mnie pomóc nawet ty nie potrafisz. Jestem rolnikiem w Prusach Wschodnich!"

GOSPODARKA NA ZIEMI...

Opuszczone przez Niemców gospodarstwa objęli osadnicy polscy. Stanęli do pracy, obok pozostałych tu autochtonów i wnet, nie oglądając się na „cudowne pomoce", ze stepu chwastów wydobyli piękne zagrody, solidne, murowane budynki i trochę gorsze pola.

Jak już zaznaczyliśmy, ziemia na Mazurach często słaba. Przeważają łąki i pastwiska, niestety, do tej pory nie zupełnie wyzyskane, choć stanowić mogą podstawę hodowli bydła na wielką skalę.

Wiele Państwowych Gospodarstw Rolnych nastawia się obecnie na masową hodowlę bydła i być może ta dziedzina gospodarki rolnej stanie się wkrótce drugim bogactwem Mazur.

...I NA WODZIE

Nie byłoby pełnego obrazu ziemi mazurskiej, gdyby nie wspomnieć o wielkich lasach i uzyskiwanych stąd dochodach.

Głównym jednak bogactwem tej „krainy tysiąca jezior" są ryby.

Wody zastaliśmy równie zaniedbane jak pola. Chwastom na roli odpowiadały tu rozpowszechnione gatunki ryby małowartościowej, wody zarośnięte, brak sprzętu rybackiego.

Przypominam sobie, jak robiliśmy pierwsze wywiady z jadącymi w 1945 roku na Mazury osadnikami.

Do małej wsi przywieziono kilka rodzin z Wileńszczyzny. I wtedy padło również pytanie: z czego tu będziemy żyli?

Gospodarz wyszedł oglądnąć nową gospodarkę. Wrócił za dwie godziny i mówi: „Damy sobie radę!"

I z uśmiechem wysypał z kosza kilkanaście ryb. Lecz o rybach następnym razem.. (Kol)

Kieleczczyzna jest dobrze przygotowana do robót żniwnych

W związku z rozpoczynającymi się żniwami opracowano w woj. kieleckim plan pomocy sąsiedzkiej. Z pomocy tej będzie korzystać 7.700 gospodarstw. Udzielać zaś będzie jej 10.200 gospodarstw lepiej zagospodarowanych i lepiej zaopatrzonych w siły pociągowe i narzędzia rolnicze.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych zorganizowali komitety współzawodnictwa. Junacy „Służby Polsce" mają dać 10.284 dni pracy.

Ośrodki maszynowe Kieleczczyzny przygotowały do żniw snopowiązałki i żniwiarki. W najbliższym czasie ośrodki maszynowe otrzymają transport nowych żniwiarek i młocarni.

Kontraktacja trzody chlewnej w południowych województwach

W woj. krakowskim przeprowadzono przygotowania do nowej kontraktacji trzody chlewnej. Plan przewiduje zakontraktowanie w 1950 roku — 138 tys. tuczników.

W związku z tymi przygotowaniami odbyła się w Krakowie konferencja zainteresowanych instytucji. Zebrania w sprawie kontraktacji trzody chlewnej odbyły się również we wszystkich powiatach województwa.

* * *

Od 1 bm. Oddział Centrali Rolniczej w Rzeszowie rozpoczął na szeroką skalę planową kontraktację tucznika i sztuk bekonowych na rok 1950.

Kontraktacja objęła wszystkie powiaty, w których utworzono gromadzkie grupy hodowców wraz z kierownikami, mającymi zespołowo pilnować, aby rolnicy mogli wyzyskać wszystkie korzyści, płynące z kontraktacji.

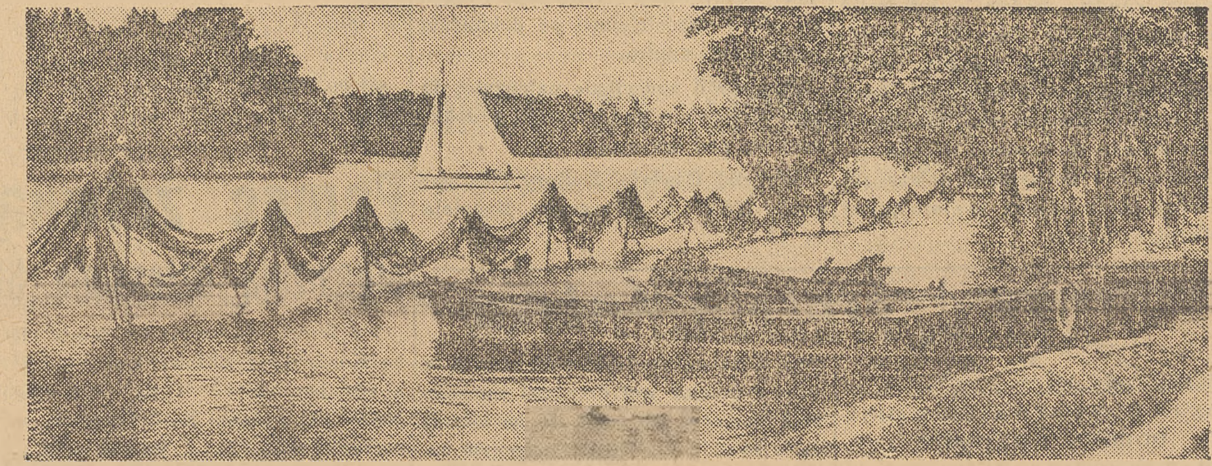
Plan kontraktacji na 1950 r. jest 4 razy większy od planu na rok bieżący i przewiduje zakontraktowanie 120 tys. tuczników oraz 57 tys. sztuk bekonowych.

Dużą atrakcją dla kontraktujących jest wprowadzenie nowego systemu premiowania, przewidującego 8 — 12 zł premii za każdy kg żywca.

Fabryka akordeonów buduje się na Pomorzu

Dyrekcja przemysłu miejscowego w Bydgoszczy uruchamia na Pomorzu szereg nowych zakładów produkcyjnych. M. in. powstaną: pierwsza w kraju fabryka akordeonów, fabryka listew i ram ozdobnych, największe w kraju zakłady bednarskie oraz fabryki sprzętu żeglarskiego i sportowego.

W Fordonie organizuje się bydgoski ośrodek przemysłu drzewnego. Ośrodek ten posiadać będzie wzorcowy zakład meblowy, fabrykę skrzyń i fabrykę galanterii drzewnej.



Urocze jezioro Nidzkie w wojew. olsztyńskim jest miejscem obfitych połowów rybackich i pięknych przejażdżek łodziami. fot. Archiwum Dz. Lud.

Wywieźliśmy w czerwcu 872 tys. ton węgla

Eksport węgla przez wszystkie nasze porty (łącznie z t. zw. małymi portami) wyniósł w czerwcu rb. 872.457 ton.

Z ilości tej przypada na Gdańsk — 324.622 tony, na Gdynię — 268.366 ton i na Szczecin — 223.599 ton.

Wioski beskidzkie: Koniaków i Jaworzynka otrzymały połączenie autobusowe

Wsie Koniaków i Jaworzynka w Beskidach Cieszyńskich, o bogatym folklorze i oryginalnej sztuce regionalnej (słynne w Polsce i za granicą koronki koniakowskie), położone na trasie szlaków turystycznych, nie posiadały dotychczas połączeń komunikacyjnych.

Obecnie wsie te (leżące na pograniczu czechosłowackim) otrzymały stałe połączenie autobusowe z Cieszynem, umożliwiające zorganizowanie akcji turystycznej w tej części Beskidów.

Czytajcie PRASĘ LUDOWĄ

Poprawa bytu rodzin robotników rolnych na Pomorzu

Państwowe Gospodarstwa Rolne na Pomorzu przeznaczają coraz większe fundusze na poprawę bytu rodzin robotników rolnych.

Niezależnie od poważnych sum, preliminowanych na elektryfikację i budowę nowych domów robotniczych, budowę łaźni itd., PGR przeznaczyły w bież. roku 60 milionów zł na akcję socjalną.

Z funduszów tych założono już 25 kas samopomocowych, wyposażono kilkadziesiąt świetlic w instrumenty muzyczne i sprzęt sportowy. Zakupiono również różne artykuły dla Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, o wartości pół miliona zł.

5.400.000 zł przekazano na zapomogi dla najbiedniejszych rodzin robotniczych. Taką samą kwotę przeznaczono na nagrody dla przodowników pracy.

WIEŚCI Z KRAJU

○ Ekipa PCK lekarzy specjalistów krakowskiego województwa przeprowadziła bezpłatne badania lekarskie i udzieliła pomocy 129 mieszkańcom wsi Ostre, Lipowa i Radziechowa. Część badanych dzieci skierowano do prześwietlenia rentgenologicznego w Ośrodku Zdrowia. Leki i opatrunki dostarczyła Ubezpieczalnia Społeczna i PCK.

○ Na apel komitetu miejskiego PZPR i związków zawodowych w Grudziądzu ponad 1.200 robotników i pracowników umysłowych z grudziądzkich zakładów pracy wyjechało do majątków państwowych, by pomóc robotnikom rolnym w przerywaniu buraków.

○ Wojewódzki Komitet Odbudowy Stolicy w Rzeszowie na zjeździe 25 czerwca br. wezwał Wojewódzki Komitet SFOS w Kielcach do współzawodnictwa w osiągnięciu jak najwyższych efektów zbiórkowych w stosunku procentowym ponad plan, ustalony przez Naczelną Radę Odbudowy Warszawy na 1949 r.

○ KS „Związkowiec-Warta" pierwszy z klubów poznańskich przystąpił do przejmowania patronatu nad wiejskimi klubami sportowymi. „Warta" wzięła pod opiekę najstarszy klub wiejski w Wielkopolsce — KS „Koronę" (Bukowiec) w nowotomyskim powiecie. Rezerwy „Warty" rozegrały z „Koroną" dwa spotkania towarzyskie, zwyciężając 6:2 i remisując 3:3.

Państwowe Gospodarstwa Rolne zwiększają wydajność stawów rybnych

Inspektorat Rybactwa PGR w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. opracował plan powiększenia produkcji ryb w gospodarstwach stawowych PGR (w obrębie dawniejszych PNZ) na 1949 rok. Według tego planu poza zwiększoną produkcją narybku, gospodarstwa stawowe PGR wyprodukują w br. 1.800 ton karpi konsumcyjnych, 24 tony szczupaków i 20 ton linów, czyli z 1 ha stawu wyprodukuje się 111 kg ryb.

W porównaniu do lat ubiegłych produkcja gospodarstw rybnych PGR wykazuje wzrost. W 1946/47 roku na 1 ha stawów przypadało zaledwie 70 kg ryby konsumcyjnej, w roku 1947/48 produkcja ryb podniosła się do 91 kg z 1 ha stawów, w roku 1948/49 osiągnięto 111 kg ryby z 1 ha, a w 1949/50 roku wyprodukuje się z 1 ha stawów 121 kg ryby konsumcyjnej.

Ażeby uzyskać tak poważny wzrost produkcji ryb w gospodarstwach stawowych PGR, przeprowadza się w ciągu bieżącego roku remont wszystkich urządzeń stawowych oraz wapnowanie dna. Stawy z materiałem hodowlanym będą odizolowane od stawów z rybami handlowymi.

Trzeba uzdrowić stosunki w ośrodku masz. w Kowarach

(s) Na posiedzeniu zarządu koła Stronnictwa Ludowego w Kowarach poddano krytyce działalność miejscowego ośrodka maszynowego. Maszyny do akcji żniwnej nie są przygotowane. Przyczyną niedociągnięć jest zły i nie fachowy personel ośrodka maszynowego.

Kierownik ośrodka nie zna się na maszynach rolniczych, a kowal nie umie kuć koni, czego dowodem są częste wypadki zagwożdżenia. Ponadto odnosi się do osadników arogancko.

Podobne braki trafiają się także w innych ośrodkach maszynowych. Kto ponosi za to odpowiedzialność?